PRZEGLĄD SPORTOWY

ORGAN GŁÓWNEGO KOMITETU KULTURY FIZYCZNEJ I CENTRALNEJ RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

Rok IX Nr 92 — Warszawa, poniedziałek 2 listopada 1953 r. — Cena 50 gr

Dwa rekordy Polski

dorobkiem pierwszego meczu z doskonałymi sztangistami ZSRR

Kostelew bije rekord świata

W wypełnionej po brzegi publicznością warszawskiej Hali Gwardii odbyło się w piątek 30.10 spotkanie w podnoszeniu ciężarów pomiędzy reprezentacją radzieckich zrzeszeń Związków Zawodowych (WCSPS) a reprezentacją Polski. Spotkanie zakończyło się zwycięstwem naszych gości 7:0 oraz stosunkiem ogólnych wyników w trójbojów w poszczególnych wagach 2.447,5 kg do 2.140 kg.

Reprezentant drużyny naszych gości w wadze lekkiej, mistrz sportu Kostelew ustanowił rekord świata w rwaniu wynikiem 118,7 kg oraz rekord Związków Zawodowych ZSRR w podrzucie wynikiem 142,3 kg. Szoluch w wadze średniej osiągnął w podrzucie wynik 147,5 kg, lepszy od rekordu Związków Zawodowych.

Z reprezentantów Polski Fus w wadze lekkiej pobił dwa rekordy krajowe — w rwaniu 95,3 kg i w trójboju — 305 kg. Nadto wyrównał rekordy Polski: w wadze piórkowej Skowronek w podrzucie i w trójboju oraz Białas w wadze lekkociężkiej w wyciskaniu i w rwaniu.

Gości radzieckich powitał w imieniu GKKF, wicedyrektor Departamentu Wyszkolenia Sportowego Podgórski.

W odpowiedzi kierownik drużyny radzieckiej, Maksymow przekazał w imieniu sportowców ZSRR serdeczne pozdrowienia sportowcom polskim i podziękował za gościnne przyjęcie, jakiego doznali sztangiści radzieccy w Warszawie.

Po odegraniu hymnów narodowych, kapitanowie drużyn Miedwiediew i Witucki wymienili pamiątkowe proporczyki.

(Dokończenie na str. 4)

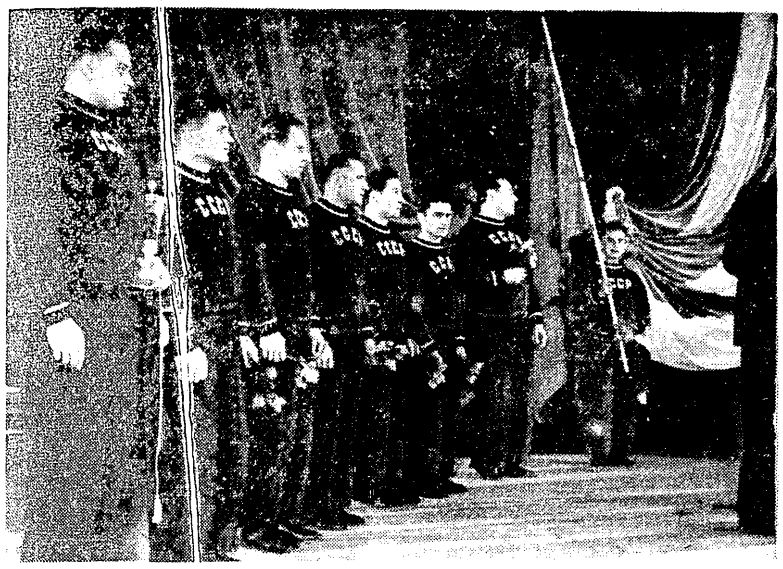

Drużyna radzieckich sztangistów przed zawodami w Warszawie

Foto E. Franckowiak

Mecz wielkich emocji i zaciętej walki

Spartak—Śląsk 3:2

40 tys. widzów gorąco oklaskuje obie drużyny

STALINOGRÓD 1.11 (tel. wł.).

Na stadionie chorzowskiej Unii zebrało się około 40.000 widzów, by oglądać spotkanie mistrza ZSRR w piłce nożnej, moskiewskiego Spartaka z reprezentacją Śląska. Mecz zakończył się zwycięstwem Spartaka 3:2 (2:0). Bramki zdobyli dla Spartaka: w 9 min. — Iljin, w 41 min. — Dementiew, w 74 min. — Simonian. Dla reprezentacji Śląska: w 53 min. — Wiśniewski, w 88 min. — Krasówka.

Nieprawdą jest, że tylko mecze o mistrzowskie punkty mogą przysporzyć zwolennikom piłki nożnej wiele emocji, że tylko takie mecze mogą trzymać w napięciu całą widownię, że tylko takie spotkania mają dramatyczne momenty. Takie same emocje można przeżywać, jak przekonaliśmy się podczas niedzielnego spotkania, i wtedy, gdy na boisku spotykają się w towarzyskim meczu dwie drużyny, z których jedna reprezentuje wysokie walory techniczne, wysoką kulturę piłkarską, a druga ma wielkie ambicje zniwelowania różnic w wyszkoleniu i technice — ofiarną, zaciętą pełną pasji grą.

ŚLĄSK WALCZYŁ AMBITNIE

Nikła porażka 2:3 z rutynowanym, dobrze wyszkolonym technicznie przeciwnikiem, jest osiągnięciem zaszczytnym. Podstawą tego osiągnięcia były już wyżej wspomniane walory polskiego zespołu, podstawą była nieustępliwość w walce, doskonała postawa moralna, co zresztą podkreślili i kierownik i trener drużyny radzieckiej.

— Gościły u nas w Moskwie drużyny Rapidu i Dozsy, reprezentacja CSR i inne zespoły — powiedział kierownik Spartaka Pinaiczew. Niewątpliwie przewyższały one zespół Śląska wyszkoleniem technicznym, ale wolą walki, nieustępliwością, wspaniałą postawą moralną podczas gry, z pewnością wy je przewyższaliście

Cóż moglibyśmy dodać do tej wypowiedzi? Charakteryzuje ona najlepiej postawę naszej drużyny i wyjaśnia bezpośrednią przyczynę tak nikłej porażki.

Zwykło się zaczynać analizę spotkania od opisu gry, walorów i zalet drużyny gości, ale tym razem dla pełniejszego obrazu zaczęliśmy od podkreślania ambitnej postawy drużyny Śląska.

Kierownictwo Spartaka, omawiając z dziennikarzami po meczu pierwszy występ drużyny moskiewskiej, stwierdziło, że mistrz ZSRR zagrał w niedzielę słabiej, niż w sławnych meczach z Rapidem i Dozsą. Kierownik Pinaiczew i trener państwowy Kaczalin uważają, że ich drużyna zagrała słabiej, szczególnie po przerwie w linii napadu. Spodziewają się oni, że drużyna radziecka w następnych meczach zagra na znacznie wyższym poziomie.

W każdym razie trzeba stwierdzić, że Ślązacy sprawili Spartakowi sporo kłopotu, zmuszając go do dużego wysiłku. Przy lepszej grze naszych bramkarzy wynik mógł być dla nas korzystniejszy.

SPARTAK PODOBAŁ SIĘ

Trudno jest oceniać zespół piłkarski po jednym meczu. W niedzielę mogliśmy jednak stwierdzić, że wszyscy piłkarze moskiewscy mają dobrze opanowaną grę, dobrze przyswojone arkana techniki, nieprzeciętną sprawność fizyczną i bogaty zasób zagrań taktycznych.

Prawie zawsze, gdy piłka znajdowała się pod bramką Śląska, cała piątka ataku Spartaka znajdowała się również tam.

Podziwialiśmy wzorowe wychodzenie na pozycję Dementiewa i Simoniana, podziwialiśmy wielką szybkość, zdecydowane, ostre, zaskakujące strzały Iljina, jednego z najmłod-

(Dokończenie na str. 3)

Środkowa trójka napadu Spartaka

Paramonow

Simonian

Dementiew

Bydgoszcz wita ciężarowców ZSRR

BYDGOSZCZ, 1.11. (Tel. wł.). W sobotę wieczorem przybyła tu drużyna sztangistów radzieckich związków zawodowych, która w czasie 2-dniowego pobytu w Bydgoszczy wystąpi z pokazami. Przed hotelem Victoria doskonałych sportowców radzieckich witali m. in. przewodniczący Prezydium MRN — Maludziński, przewodniczący WKKF — Dąbrowski, przedstawiciele TPP-R, zasłużony mistrz sportu Teodor Kocerka, czołowi sportowcy Bydgoszczy — Weinberg i Graj. Licznie przybyły również delegacje zrzeszeń sportowych i młodzieży.

Po przemówieniu przewodniczącego MRN oraz kierownika drużyny gości — Maksymowa, mistrz sportu Kostelew, który w ubiegły piątek pobił w Warszawie rekord świata w rwaniu, przekazał przedstawicielom społeczeństwa bydgoskiego braterskie pozdrowienia od sportowców radzieckich, a następnie wzniósł okrzyk na cześć przyjaźni polsko-radzieckiej. Zebrana młodzież wręczyła miłym gościom wiązanki kwiatów.

W niedzielę goście zwiedzili nowowybudowaną dzielnicę robotniczą — osiedle Leśne oraz stadion leśny Kolejarza. Po południu byli obecni na II-ligowym spotkaniu piłkarskim pomiędzy miejscową Gwardią a Kolejarzem Leszno, gdzie spotkali się z entuzjastycznym przyjęciem.

W poniedziałek sportowcy radzieccy wystąpią 2-krotnie z pokazami dźwigania ciężarów, przed południem w świetlicy Pomorskich Zakładów WME, a wieczorem w sali teatru, gdzie jednocześnie czołowi sztangiści polscy dokonają próby bicia rekordów.

We wtorek goście radzieccy wyjadą do Stalinogrodu, gdzie w dniu następnym rozegrają spotkanie z reprezentacją polskich zrzeszeń związkowych. W czwartek wystąpią oni w pokazach na terenie zakładów pracy oraz w spotkaniach z młodzieżą robotniczą Śląska.

J. Polak

10 km — 29.01,6

Nowy znakomity rekord świata Emila Zatopka

PRAGA, 1.11 (Tel. wł.). — Zorganizowane w Houston, na zakończenie sezonu lekkoatletycznego zawody z udziałem najlepszych zawodników CSR przyniosły cztery nowe rekordy świata. Największego wyczynu dokonał Emil Zatopek, który nie mając poważniejszej konkurencji ustanowił rekord świata w biegu na 10 km. — 29:01,6 i poprawił swój stary rekord o 1 sek. Zatopek po drodze pobił rekord na 6 mil, należący do Anglika Pirie, uzyskując 28:08,4 (stary rekord — 28:19,4). Również dwa rekordy świata ustanowił w chodzie Doleżal, uzyskując na 15 km — 1:07,54,0 i na 20 km — 1:30:26,4 (stare rekordy 15 km — Junk, ZSRR — 1:08:08,0 i 20 km — Mikaelsson, Szw — 1:32:28,4).

WYKONANE ZOBOWIĄZANIE

Zatopek, startując w Houston zobowiązał się uzyskać najlepszy tegoroczny wynik na świecie, ponieważ do tej pory znajdował się na czwartym miejscu za Anglikiem Pirie, Węgrem Kovacsem i Anufrijewem. Zatopek nie tylko swe zobowiązanie wykonał, ale po wspaniałym biegu uzyskał rekord świata, lepszy od jego wyniku, uzyskanego w Turku (Finlandia) w 1950 r. o 1 sek.

Obok Emila na starcie biegu stanęło 13 zawodników. Zatopek z miejsca ucieka im i narzuca bardzo szybkie tempo. Pierwszy kilometr przebiegł on w 2:52,8, na dalszych jeszcze bardziej przyśpiesza. Pięć kilometrów Zatopek przebiegł w 14:34,8 i w tym momencie miał już nad drugim zawodnikiem przewagę jednego okrążenia. Na 6 i 7 km przychodzi kryzys. Wyraz twarzy Zatopka mówi, jak wiele kosztuje go walka z własnym organizmem — ale tempo biegu nie zmniejsza się. Drugą połowę dystansu Emil przebiega szybciej niż pierwszą — 14:26,8 i w fantastycznym tempie finiszuje, ustanawiając nowy rekord świata.

HISTORIA REKORDU NA 10 KM

1.	J. Boulin, Francja	30:58,8	1911
2.	P. Nurmi, Finl.	30:40,2	1921
3.	V. Ritola Finl.	30:35,4	1924
4.	P. Nurmi, Finl.	30:06,2	1924
5.	I. Salminen, Finl.	30:05,6	1937
6.	T. Mäki, Finl.	30:02,0	1938
7.	T. Mäki, Finl.	29:52,6	1939
8.	V. Heino, Finl	29:35,4	1944
9.	E. Zatopek, CSR	29:28,2	1949
10.	V. Heino, Finl.	29:27,2	1949
11.	E. Zatopek, CSR	29:21,2	1949
12.	E. Zatopek, CSR	29:02,6	1950
13.	E. Zatopek, CSR	29:01,6	1953

DRUGI REKORDZISTA ŚWIATA

Doleżal również już do pierwszych metrów narzucił bardzo ostre tempo. Po trzech kilometrach mija wszystkich przeciwników. Jego czas — 13:32,0. Po 10 km drugi za Doleżalem zawodnik był już w tyle o trzy okrążenia — czas na półmetku — 45:18,0. W dalszym ciągu tempo nie spada i Doleżal na 15 : 20 km ustanawia nowe rekordy świata.

Z wyników pozostałych konkurencji na czoło wysuwa się rezultat Skobli w pchnięciu kulą — 17,44, oraz czas Jungwirtha na 5.000 m, gdzie po raz pierwszy w tym roku próbował swoich sił i nie mając silnych przeciwników uzyskał 14:44,2.

W konkurencji juniorów najlepszy wynik miał Plihal, który w pchnięciu kulą ustanowił nowy rekord CSR juniorów — 17,59, poprawiając dotychczasowy rekord o 27 cm.

Wyniki: 10.000 m: 1. Zatopek — 29:01,6 (rekord świata); 2. Tomis — 31:12,2; 3. Liska — 31:12,4.

20.000 m chód: 1. Doleżal — 1:30:26,4 (rekord świata): 2. Platil — 1:42:08,0; 3. Sykora — 1:46:31,2.

5.000 m: 1) Jungwirth — 14:44,2; 2. Santrucek — 15:08,2; 3. Kristof — 15:15,4.

Kula: 1. Skobla — 17,44; 2. Stoklasa — 15,29; 3. Skorkovsky — 14,27.

W pozostałych konkurencjach zwyciężyli: 1.500 m — Liska — 4.07,0; młot — Riedl — 54,38; wzwyż — Mrazek — 180; wdal — Kalecki — 656; dysk — Vrabel — 47,40.

*

Budapeszt, 1.11. (Tel. wł.). — Na zawodach lekkoatletycznych w Nyiregyhaza długodystansowiec Kovacs przebiegł 10 km w czasie 29:48,2.

W Budapeszcie Dobronyi ustanowił nowy rekord Węgier w biegu maratońskim wynikiem 2:27,45,4, a na zawodach rezerw pracy Szecsenyi rzucił dyskiem 50,26.

Historia 5 bramek

pomysłowych akcji i straconych okazji

STALINOGRÓD 1.11 (tel. wł.). O godzinie 12.20 kapitanowie drużyn wymienili proporczyki i sędzia wylosował boisko. Losowanie wypadło na korzyść gości, którzy wybrali grę z lekkim wiatrem.

Drużyny wystąpiły w następujących składach:

Spartak Moskwa: Pirajew, Tiszczenko, Baszaszkin, Siedow, Timakow, Netto, Paramonow, Isajew (Tatuszyn), Simonian, Dementiew, Iljin.

Śląsk: Skromny (Wyrobek), Bomba, Bartyla, Cichoń, Suszczyk, Wieczorek, Sobek, Trampisz, Alszer, Więcek (Krasówka), Wiśniewski.

Grę rozpoczął Alszer, ale piłkę przejmują natychmiast goście Kombinacja Iljin — Dementiew — Netto — Dementiew kończy się ostrym, lecz niecelnym strzałem tego ostatniego. Atak Spartaka przebywa przez kilka pierwszych minut gry na naszym polu. Daleki strzał Paramonowa zmusza Skromnego do pierwszej interwencji.

Niepewna i zbyt wolna gra naszych pomocników ułatwia gościom zadanie. Wieczorek nie może się jakoś rozegrać i prawa strona napadu Spartaka Isajew — Paramonow przeprowadza kilka szybkich akcji.

Bardzo groźnym napastnikiem okazał się lewoskrzydłowy Iljin. Jeden z jego szybkich przebojów stopuje w ostatniej chwili Bomba, na chwilę znów centrę Iljana przyjmuje Isajew, lecz szykującego się do strzału młodego napastnika Spartaka zatrzymuje nieprawidłowo Bartyla.

Pierwszy atak Polski przeprowadza Alszer z Wiśniewskim. Niebezpieczna jednak sytuacja pod bramką Spartaka kończy się strzałem w aut.

PIERWSZA BRAMKA DLA SPARTAKA

Spartak ma w dalszym ciągu inicjatywę i w 9 min. gry uzyskuje prowadzenie z dalekiego i bardzo silnego przyziemnego strzału Iljina. Zdenerwowany poprzednimi okrzykami pod swoim adresem Skromny został niesłusznie „nagrodzony" gwizdami.

W minutę później jest znów groźna sytuacja pod bramką Śląska. Bartyla puścił Simoniana, lecz ten nie wykorzystuje dogodnej sytuacji i jego strzał przechodzi ponad poprzeczkę. Akcje ataku śląskiego, prowadzone od czasu do czasu lewą stroną, kończą się przeważnie na przedpolu Spartaka. Do bramki na miejsce Skromnego wchodzi Wyrobek.

Coraz bardziej widoczna zdaje się przewaga techniczna zawodników Spartaka. Jego defensywa kryje dokładnie i często sama inicjuje akcje napadu.

Po kilku minutach lekkiej przewagi Spartaka, gra wyrównuje się. Wieczorek coraz lepiej wywiązuje się ze swych zadań i pomału zamyka lukę istniejącą dotąd po lewej stronie obrony śląskiej. Poprawiają się również inni zawodnicy naszej defensywy szczególnie pod względem krycia.

W 30 min. Spartak przeprowadza ładny atak z udziałem całej piątki zakończony ostrym strzałem Dementiewa. Wyrobek broni go w dobrym stylu.

OKAZJA DO WYRÓWNANIA

Śląsk jest bliski wyrównania kiedy raid Wiśniewskiego powoduje duże zamieszanie pod bramką Spartaka. Pirajew leży na ziemi, lecz Wiśniewskiemu, który go zmylił, zabrakło kilka centymetrów nogi. Piłka toczy się po linii bramkowej i omal nie przekracza jej. W ostatnim momencie wybija ją w pole Siedow.

Podobna sytuacja jest zaraz potem pod naszą bramką. Od utraty drugiego gola uratował gospodarzy Bartyla.

Bardzo słabo spisał się Wyrobek przy obronie przyziemnego strzału Dementiewa, który w 41 min. podwyższa wynik na 2:0 dla gości. Tuż przed przerwą Spartak miał jeszcze dwie dogodne do strzału sytuacje, lecz obrona śląska skutecznie interweniowała.

BRAMKA WIŚNIEWSKIEGO

W drugiej połowie meczu gra znacznie się ożywiła. Zmiany w linii ataku gospodarzy wyszły mu zdecydowanie na korzyść. Grający zamiast Wiecka Krasówka nadaje obecnie ton wszystkim akcjom. Przesunięty ze skrzydła na łącznika Sobek wyraźnie lepiej czuje się na nowej pozycji. Akcje ofensywne Ślązaków stają się coraz bardziej płynne.

Obrona Spartaka traci co chwila bezpośrednie kontakty z naszym napadem. Zmiany pozycji napastników śląskich dezorientują chwilami obrońców moskiewskich.

W 8 min. Alszer wychodzi błyskawicznie na prawe skrzydło i ładnie centruje. Wiśniewski dochodzi do piłki przed Pirajewem i wtłacza ją do siatki Spartaka. Goście prowadzą tylko 2:1.

Gra przybiera jeszcze bardziej na tempie. Ataki zmieniają się co chwila. Publiczność bierze coraz żywszy udział w grze, dopingując miejscowych do poprawienia wyniku. Strzelają na przemian Krasówka i Iljin, później Sobek (za lekko) i Paramonow. Wszystkie jednak strzały są nieskuteczne.

SPARTAK PROWADZI 3:1

Spartak podwyższa wynik na 3:1 W 29 min. lewy pomocnik Netto z największym spokojem mija trzech zawodników Śląska, dobrze wystawia Simonianowi, a ten po rozegraniu piłki z Iljinem strzela nie do obrony.

Pierwszy róg dla Śląska notujemy dopiero w 32 min. gry. Zaraz po pierwszym idzie drugi. Ładne podanie Wiśniewskiego przejmuje głową Trampisz, lecz strzela z boku bramki. Grający po przerwie zamiast Isajewa Tatuszyn na w następnym okresie kilka bardzo dobrych zagrań. Jeden z jego strzałów omal nie przynosi zmiany wyniku, ale Bartyli udaje się prawie w ostatniej chwili odbić piłkę na róg.

KRASÓWKA USTALA WYNIK MECZU

Na ataki Spartaka odpowiada Śląsk tym samym. Na 3 min. przed końcem meczu Spartak traci drugą bramkę. Raid Alszera po lewym skrzydle, centra prawie z linii i do półgórnej piłki dochodzi Krasówka, który pięknie główkując skierowuje ją do siatki.

W minutę później Spartak jest bliski zdobycia czwartej bramki. Simonian otrzymał piłkę od Dementiewa, nasi obrońcy stanęli w miejscu jakby czekali na gwizdek sędziego. Ten błąd omal nie kosztował śląskich graczy bramki. Strzał Simoniana z kilku metrów. Wyrobek odbił szczęśliwie na róg.

Mecz kończy się szybkim atakiem Śląska, ładna główka Krasówki nie sprawiła jednak specjalnego kłopotu bramkarzowi Spartaka.

Dobrym sędzią spotkania był Dorogy (Węgry), na linii pomagali mu Bielow (ZSRR) i Cober (Polska). (B)

Widzieliśmy Spartaka w lepszej formie

mówią sędziowie meczu Dorogy (Węgry) i Biełow (ZSRR)

Po meczu rozmawialiśmy z arbitrem węgierskim Dorogym, który właśnie na boisku chorzowskim obchodził jubileusz sędziowania 25 spotkania międzynarodowego.

— Spartak grał gorzej niż oczekiwałem — mówi on. — Widziałem tę drużynę w Budapeszcie w spotkaniu z Honvedem. Grała ona wówczas znacznie lepiej. Najlepszym zawodnikiem Spartaka był moim zdaniem Netto, piłkarz bardzo wysokiej klasy.

Gdyby drużyna śląska grała bardziej zespołowo uzyskałaby lepszy wynik. Dzisiaj było w niej za dużo indywidualistów. Podobali mi się obaj łącznicy po przerwie oraz lewoskrzydłowy. Bramkarze zawinili dwie bramki ale jeszcze większą winę ponosi tu publiczność, która swymi gwizdami zdenerwowała najpierw pierwszego, a równocześnie zmniejszyła odporność psychiczną drugiego. Tego się na Węgrzech nie robi.

Sędzia radziecki Biełow oceniał grę Spartaka jako słabą.

— Nie poznaję zupełnie naszej drużyny. Bardzo słabo wypadł Baszaszkin. Dementiew grał poniżej swych możliwości. Tak samo oceniam grę Simoniana. Na dobrą notę zasłużyli Siedow, Netto i Iljin. Z drużyny śląskiej podobali mi się Sobek, Alszer i Wiśniewski. Gospodarze byli lepsi w drugiej połowie.

W spotkaniu na stadionie „Dynamo" w Moskwie Spartak zwyciężył węgierską drużynę „Dozsa" 5:0

Foto CAF

W II lidze sytuacja wyjaśniona

I LIGA

CWKS — Budowlani Opole 0:3 (0:1)

Górnik Radlin — OWKS Kraków 2:0 (1:0)

Kolejarz Poznań — Gwardia W-wa 1:2 (0:1)

1.	Unia Chorzów	37: 5	51:14
2.	OWKS Kraków	28:16	39:25
3.	Gwardia W-wa	26:18	27:27
4.	Gwardia Kr.	25:17	32:27
5.	CWKS	23:21	37:31
6.	Ogniwo Bytom	21:21	31:28
7.	Kolejarz Pozn.	18:26	22:29
8.	Górnik Radlin	18:26	27:38
9.	Budowlani Ch.	18:24	29:43
10.	Ogniwo Kr.	16:26	23:30
11.	Budowlani Op.	16:28	25:38
12.	Budowlani Gd.	12:30	20:33

II LIGA

Gwardia Bydgoszcz — Kolejarz Leszno 2:0 (1:0)

Spójnia W-wa — Stal Sosnowiec 3:1 (2:0)

Włókniarz Kraków — Lotnik W-wa (3:0 (0:0)

Włókniarz Łódź — Ogniwo Tarnów 4:0 (0:0)

Górnik Wałbrzych — OWKS Bydgoszcz 1:2 (1:1)

Gwardia Kielce — Gwardia Lublin 0:0

1.	Gwardia Bydg.	37:15	53:26
2.	Włókniarz Łódź	36:16	61:24
3.	Kolejarz W-wa	33:17	48:27
4.	Górnik Bytom	32:18	43:30
5.	Lotnik W-wa	27:25	30:32
6.	Górnik Wałb.	26:26	36:39
7.	Stal Sosnowiec	25:27	35:29
8.	OWKS Bydg.	24:28	32:33
9.	Ogniwo Tarnów	24:28	30:47
10.	Włókniarz Kr.	23:29	30:31
11.	Gwardia Kielce	23:29	25:30
12.	Kolejarz Leszno	23:29	31:44
13.	Spójnia W-wa	15.37	32:73
14.	Gwardia Lubl.	14:38	18:39

Uwaga: do rozegrania pozostał już tylko jeden mecz Kolejarz W-wa — Górnik Bytom, którego wynik nie będzie już miał większego wpływu na ostateczny układ tabeli. Do I ligi awansuje Gwardia Bydgoszcz i Włókniarz Łódź. Trzecim zespołem, który opuści szeregi II ligi obok Gwardii Lublin i Spójni W-wa jest Kolejarz Leszno.

O WEJŚCIE DO II LIGI

KS Rzeszów — Górnik Zabrze 2:0 (1:0)

Ogniwo Wrocław — Włókniarz Andrychów 5:1 (1:0)

1.	Górnik Zabrze	7:3	11: 4
2.	KS Rzeszów	7:3	8: 3
3.	Ogniwo Wrocław	5:5	7: 8
4.	Włókn. Andr.	1:9	2:13

Jedenastka Krakowa na mecz ze Spartakiem

KRAKÓW, 1.11. (tel. wł.) Ustalono już tu szczegółowy program pobytu piłkarzy radzieckich w Krakowie.

Przybędą oni do Krakowa w poniedziałek w godzinach przedpołudniowych i po wypoczynku zwiedzą zabytki miasta z zamkiem i katedrą wawelską na czele. W godzinach wieczornych w poniedziałek piłkarze Spartaka spotkają się ze sportowcami Krakowa w teatrze im. Juliusza Słowackiego.

We wtorek w godzinach południowych piłkarze drużyny mistrza Związku Radzieckiego odbędą 2-godzinny trening na stadionie Gwardii, na którym zostaną rozegrane zawody. W godzinach wieczornych odbędzie się spotkanie piłkarzy radzieckich z budowniczymi i sportowcami Nowej Huty.

Mecz Spartak — reprezentacja Krakowa rozpocznie się w środę o godz. 13.30 na stadionie Gwardii, który pomieści 40 tys. widzów. Jako przedmecz rozegrane zostaną o godz. 11.15 zawody pomiędzy reprezentacjami Start W-wa — Start Kraków. Bramy stadionu zostaną zamknięte na pół godziny przed głównym spotkaniem tj. o godz. 13-tej.

Skład reprezentacji Krakowa na środowy mecz ze Spartakiem będzie następujący:

Bramkarz: Pajor, obrona — Durniok, Gędłek, Flanek, pomoc — Grzywocz, Bieniek, atak — Bitner, Kowol, Kohut, Rajtar, Glajcar.

Na rezerwowych wyznaczono Jurowicza, Słaboszewskiego, Hejosa, Szczurka, Kolasę, Jędrysa, Kotabę i Uznańskiego.

Zenit Leningrad wygrywa w Finlandii

HELSINKI 1.11 (tel. wł.). Drużyna piłkarska leningradzkiego Zenitu rozegrała 1 bm na stadionie olimpijskim w Helsinkach mecz z reprezentacją stolicy Finlandii zwyciężając 2:0. Bramki zdobyli w 4 min. prawy łącznik Mariutin i w 17 min. środkowy Bondarenko. Pod nazwą reprezentacji Helsinek wystąpiła reprezentacja Finlandii.

PRAGA 1.11 (tel. wł.). Czołowa radziecka drużyna piłkarska — moskiewskie Dynamo wyjechała 1 bm. na kilka towarzyskich spotkań do Czechosłowacji.

Prasa fińska o piłkarzach radzieckich

Prasa fińska poświęca dużo miejsca opisowi pobytu reprezentacji piłkarskiej Finlandii w Związku Radzieckim, gdzie Finowie rozegrali — dwa spotkania — przegrywając z Torpedo Moskwa i Zenitem Leningrad w obu wypadkach 1:3.

W artykułach prasowych opartych na wypowiedziach zawodników oraz kierownictwa drużyny, podkreślane są wysokie umiejętności piłkarzy radzieckich.

Przewodniczący Fińskiego Związku Piłki Nożnej Hugo Valpas, który był kierownikiem ekipy, w swej wypowiedzi dał bardzo wysoką notę piłkarstwu radzieckiemu i oświadczył, że reprezentacja Finlandii bardzo dużo skorzystała ze spotkań z doskonale wyszkolonymi technicznie i taktycznie zespołami radzieckimi.

Reprezentant Finlandii — Kurt Martin omawiając mecz z moskiewskim Torpedo, zwrócił uwagę na szybkość graczy zespołu radzieckiego i ich skuteczną taktykę.

Przewodniczący FIA o swych wrażeniach z Moskwy

Gazeta „Sowiecki Sport" opublikowała artykuł przewodniczącego Międzynarodowej Federacji Zapaśniczej — Francuza Coulon, w którym dzieli się on swoimi wrażeniami z pobytu w Moskwie, gdzie uczestniczył w obradach zakończonego niedawno posiedzenia Komitetu Wykonawczego Federacji.

Na wstępie artykułu Coulon stwierdza, że wybór stolicy ZSRR na miejsce obrad komisji był bardzo dobry. „Dzięki troskliwej opiece — pisze Coulon — i doskonałym warunkom pracy, jakie stworzyli nam gospodarze, obrady przyniosły dużo pozytywnych osiągnięć, które przyczynią się do dalszego rozwoju zapaśnictwa".

W dalszym ciągu swego artykułu Coulon pisze m. in.: „Zwiedzałem już dużo miast, ale żadnym nie byłem tak oczarowany jak Moskwą. Dużo słyszałem o tym mieście, jednak to co zobaczyłem przeszło moje najśmielsze oczekiwania. Nigdzie nie spotkałem tak wspaniałej architektury, takiej harmonii piękna z praktycznym zastosowaniem jak w stolicy Związku Radzieckiego w Moskwie.

Takie budowle, jak np. Dworzec Komsomolski czy Uniwersytet Moskiewski są wspaniałymi dziełami architektury.

Mówiąc o swym pobycie w stolicy Związku Radzieckiego, nie mogę pominąć wrażeń wyniesionych z Zakładów im. Stalina. To co najbardziej w tym wspaniałym zakładzie zaimponowało mi, to niebywały zapał i energia z jakim ludzie wykonują swoją pracę".

„Moskwa — kończy swój artykuł Coulon — zostanie w mej pamięci jako najpiękniejsze miasto na świecie".

Szachiści Leningradu mistrzami drużynowymi ZSRR

W Leningradzie zakończyły się mistrzostwa drużynowe ZSRR w szachach. W rozgrywkach uczestniczyły drużyny 15 republik związkowych, Moskwy i Leningradu. W skład każdej drużyny wchodziło 8 szachistów i 2 szachistki. W liczbie uczestników było 45 mistrzów i 43 kandydatów na mistrzów.

Pierwsze miejsce i puchar ZSRR zdobyła drużyna Leningradu, która uzyskała 46 punktów z 70 partii. Na drugim miejscu znalazła się drużyna RSFRR — (39,5 punktów) na trzecim — drużyna Moskwy (36,5 punktów).

J. Ch.

Znowu „po staremu" dzieje się w państwie kolarskim

ZAWODNICY MAJĄ GŁOS

SPRAWY kolarskie zajmowały w ostatnich tygodniach wiele miejsca w prasie. Postawa naszych czołowych kolarzy wzbudziła niepokój i troskę opinii publicznej. Wiele problemów, które szczegółowo rozważono na łamach gazet, zostało ostatecznie podsumowanych przez GKKF w formie oceny X Wyścigu Dookoła Polski zamieszczonej w Przeglądzie Sportowym. W ocenie tej stwierdzono, że krytyka nie może dotyczyć tylko kolarzy (za wykazany brak ambicji i chęci nawiązania walki sportowej), ale, że za ujawnione braki odpowiedzialne jest także grono działaczy, trenerów i sędziów, które nie zdołało zapewnić zawodnikom właściwej opieki, wychować ich, że nie umiało stworzyć odpowiednich warunków do rozwoju kolarstwa (regulaminy, system nagród, organizacja współzawodnictwa).

Szczególnie wiele pisało się w prasie o tym, że w pracy wychowawczej z kolarzami popełniano szereg błędów, że odpowiedzialnymi za przebieg pracy polityczno - wychowawczej w czasie treningów i zawodów byli niejednokrotnie ludzie nie znający się na sporcie i na kolarstwie w szczególności, że nie potrafili oni przemówić do kolarzy ich własnym, prostym, sportowym językiem, zainteresować ich, wniknąć w ich sprawy, poznać ich kłopoty i radości. Tematyka pogadanek nie była również związana z problemami sportu w ogóle, a kolarstwa w szczególności, że pozbawione one były najczęściej treści wychowawczej i roli tej nie spełniały.

Obecnie nasi czołowi kolarze przebywają w Zakopanem. Bogaty sezon mają już poza sobą a teraz wypoczywają, nabierają sił. Przed nimi nie ma żadnych startów i denerwującej atmosfery przedwyścigowej, nie czekają ich eliminacje. Wspólny pobyt czołowych kolarzy stanowi więc świetną okazję do przeprowadzenia odpowiedniej pracy wychowawczej. Trzeba powiedzieć jednak, że i tym razem w porównaniu z tym nie pomyślano i że doskonała okazja znów się marnuje. Bo w Zakopanem niemal wszystko jest po staremu!

Starym zwyczajem...

Znów program zajęć w niczym nie związany jest ze sprawami sportowymi, pozbawiony jest akcentów wychowawczych. Znów prowadzącym szkolenie jest człowiek, który ze sportem kolarskim i kolarzami styka się po raz pierwszy.

Jako sportowiec (czołowy niegdyś narciarz) potrafi wprawdzie z kolarzami znaleźć „wspólny język", nie znając jednak problemów i aktualnej sytuacji w naszym sporcie kolarskim — rzecz jasna — nie jest w stanie oddziaływać odpowiednio na postawę kolarzy. Mimo dobrych chęci, nie może również z wykładowcy przejąć roli wychowawcy, jakiego kolarzom właśnie potrzeba.

Jest w tym główna wina Sekcji Kolarstwa GKKF i Departamentu Wyszkolenia Sportowego GKKF, które nie pouczyły mgr. Kowalczyka o jego zadaniach, o aktualnej potrzebie wzmożenia pracy wychowawczej wśród kolarzy, że nie zorientowano go w sytuacji pozostawiając sam na sam z suchym, teoretycznym programem wykładów.

Jednoosobowe kierownictwo w osobie trenera Włodarczyka nie jest również w stanie poświęcić się pracy wychowawczej, rozmowom z zawodnikami, dyskusjom.

Nie dopracowany jest również program pobytu kolarzy w Zakopanem. Zapomniano o zebraniach, na których kolarze mogliby wspólnie przeanalizować wiele aktualnych zagadnień, zapomniano o konieczności organizowania dyskusji, nie prowadzono pracy grupy ZMP-owskiej, która jest bardzo liczna, absolutnie zapomniano o konieczności zorganizowania pracy świetlicowej, gazetkach ściennych, wieczornicach.

Tak więc, mimo iż GKKF w dokonanej ocenie X Wyścigu Dookoła Polski wyraźnie stwierdził braki właściwej pracy wychowawczej z kolarzami, praktyczne wnioski nie zostały jeszcze wyciągnięte. Jest to zaniedbanie karygodne.

Sobie a muzom

Szkoda, że tak się stało, gdyż tegoroczne wypadki w kolarstwie szosowym oraz krytyka prasowa poruszyły zawodników do głębi. W Zakopanem wśród kolarzy panuje atmosfera wybitnie sprzyjająca dyskusjom, kolarze szeroko komentują między sobą wypadki ostatnich tygodni, wyciągają wnioski. Szczególnie więc należy żałować, że dyskusje te są żywiołowe, nie kierowane ani inicjowane, że wiele słusznych uwag i wniosków wyciąganych przez zawodników nie trafia do nikogo, nie znajduje praktycznej realizacji.

Jest jeszcze druga strona medalu.

W żywiołowych dyskusjach kolarze niezawsze dochodzą do słusznych wniosków i nie korygowani przez nikogo utwierdzają się w nich. Krytyka prasowa osiągnęła swój częściowy cel, gdyż zwróciła ona kolarzom uwagę na szereg drażliwych zagadnień, wyostrzyła ich uwagę, kazała spojrzeć na siebie, podjąć pierwsze próby analizy postawy własnej i kolegów, odróżnić dobre i złe.

Nie wszystkim kolarzom i nie zawsze się to udaje. Wielu spostrzega tylko i omawia osobiste „krzywdy", stara się usprawiedliwić, oczyścić, nie próbuje samokrytycznie dopatrzyć się przewinień. Wielu czuje się dotkniętych krytyką prasy, nie potrafiąc zrozumieć, że krytyka, dokonywana była dla ich dobra, zadaniem jej było pomóc kolarzom w zrozumieniu błędów których w przyszłości winni uniknąć.

Niepotrzebny żal...

Ten sens krytyki prasowej zrozumiało jednak wielu spośród przebywających w Zakopanem kolarzy. Słuszność miał albański kolarz Angheli i nasi kolarze Drążkowski, Chwiendacz i inni gdy stwierdzali, że krytyka ta była potrzebna i że prasa miała racje stawiając palące sprawy ostro, nazywając rzeczy po imieniu, posługując się konkretnymi faktami, nazwiskami. Nie ma więc podstawy do urazy, jaką niektórzy zawodnicy odczuwają do prasy, posądzając ją o jednostronność. Jeśli nawet niektórzy czują się niesłusznie dotknięci jakimś zarzutem, powinni swoją postawą i czynami, a nie dąsaniem i gniewem wykazać, że na krytykę w danym wypadku nie zasłużyli. Bo tak powinien postępować prawdziwy sportowiec.

Uczmy się wzajemnie

Sprawa krytyki prasowej stanowi czuły punkt i główny temat dyskusji wśród kolarzy w Zakopanem. Zawodnicy przytaczają przykłady mylnych niefachowych artykułów, dowodzących niedostatecznej znajomości tej dyscypliny sportu przez wielu dziennikarzy, przykłady krzywdzących ocen i sprawozdań, jednostronnych uogólnień, błędnych analiz nie doceniających wartości i wysiłku zawodnika.

Przyznajemy im rację. Również prasa ma jeszcze wiele braków, nad których wyeliminowaniem musi jeszcze dużo pracować. Nie oznacza to aby lekceważyć lub obrażać się na krytykę prasową. Dziennikarze muszą podnieść swoją fachowość, ucząc się m. in. od kolarzy, chodzi jednak o to aby zmienił się również stosunek zawodników do prasy. A przyznajcie koledzy — kolarze sami, że z waszej strony stosunek ten nie był zazwyczaj przyjazny, szczery, prawdziwie sportowy. Niewątpliwie przyznacie nam rację...

— *Dziwi mnie — stwierdził Wójcik — zarzut, że jechałem mało ambitnie, że wykazałem niesportowa postawę. Każdy z nas przecież chciał wygrać wyścig, ja również. Ale wszyscy nie mogli być pierwsi...*

Hadasik dla odmiany powołuje się na zdanie kolegów:

— *Niech wszyscy powiedzą czy ja walczę za mało ambitnie, czy rezygnuję kiedy z walki na szosie bez wyraźnego powodu. Koledzy mnie znają, niech sami powiedzą...*

Rzeczywiście, Wójcika i Hadasika znamy nie od dziś, widzieliśmy ich w wielu wyścigach, wielokrotnie opisywaliśmy ich zwycięstwa, z radością podkreślaliśmy ich ambicje i nieustępliwość w walce, której dowody dawali wiele razy.

Macie rację, ale...

Ale przypomnijmy sobie kolegów Wójcik i kolega Hadasik tegoroczny wyścig. Stwierdziliście sami, że przeciętna wyścigu była zadowalająca. To fakt. Przytaczaliście również przykłady wyścigów w CSR i Bułgarii. Ale przecież sami wasi koledzy stwierdzili równocześnie, że jednak można było jechać szybciej zwłaszcza na ostatnich etapach, że wstydziliście się sami za „spacerowe" tempo i widząc grupy widzów na trasie, tempo to zwiększaliście. Oznacza to, że wyścig mógł być rozegrany z większą szybkością, że zależało to od wszystkich, a między innymi od was dwu?

Przyznajemy natomiast wam, kolego Wójcik, rację w drugiej, bolącej was sprawie. Powołując się na zdanie wszystkich kolarzy przebywających z wami w Zakopanem, którzy widzieli was również w walce na trasie wyścigu — wykazaliście bezpodstawność zarzutu postawionego przez kol. Dudziaka jakobyście krępowali inicjatywę młodych. Wypowiedzi Preczyńskiego, Woźniaka, Łasaka, Błaszczyka, Bugalskiego i innych świadczyły o tym aż nadto.

Co to jest koleżeństwo

W Zakopanem daje się zauważyć pewna solidarność między zawodnikami, większa niż to widzieliśmy dotychczas. Dowodzi to, że krytyka zbliżyła zawodników do siebie, pozwoliła większości zrozumieć, że są współodpowiedzialni za siebie i za kolegów, że walka na szosie nie wyklucza koleżeństwa w życiu codziennym. Nie wszyscy jednak należycie jeszcze rozumieją, na czym polega prawdziwe koleżeństwo. Koleżeństwo to również wzajemna krytyka, wspólne wytykanie błędów, pomaganie sobie w usuwaniu ich, śmiałe dyskusje.

Tymczasem w Zakopanem „po koleżeńsku" próbuje się usprawiedliwić bezsporne przykłady niesportowej postawy, przykłady oddawania zwycięstw na etapach, fakty, które zasługują na najostrzejszą naganę. Wójcik i inni, choć przyznają, że niektóre etapy nie były rozegrane dobrze pod względem sportowym, dodają jednak, że tak być musiało i że było to dowodem koleżeństwa, formą „odwdzięczenia" się za pomoc w walce.

Niektórzy zawodnicy nie widzą, że np. Wilczewski nie tylko nie dowiódł tego koleżeństwa, ale przeciwnie, wyrządził sobie oraz Królakowi i Klabińskiemu dużą, moralną krzywdę, oddając im zwycięstwa etapowe.

Fakt, iż zawodnicy podciągają pod miano „koleżeństwa" przypadki sprzedawania zwycięstwa, fakty wypaczania walki sportowej, uwłaczające nie tylko obu tym zawodnikom, ale całemu kolarstwu — świadczą, że kolarze mają wielkie braki w swej świadomości, że bardziej, niż kiedykolwiek potrzeba im opieki wychowawczej, umiejętności właściwego patrzenia na takie wypadki.

„Młodzi" i „starzy"

Zawodnicy mają również pretensje do prasy, że tworzy między nimi sztuczny podział rozgraniczając ich na „młodych" i kadrowiczów czyli „starszych". Zdaniem kolarzy jest to niesłuszne. Jeśli istnieją między nimi jakieś różnice to wynikają one z różnego poziomu ich umiejętności, przygotowania, doświadczenia a rzadko wieku. Bo np. „młody" Woźniak jest starszy od „starego" Więckowskiego okrągłe 3 lata a „stary" Chwiendacz znacznie młodszy od „młodego" Zdunka. Taki podział nie przynosi nic dobrego, jest precedensem wielu zadrażnień między zawodnikami. Przyznajemy rację.

My dodamy od siebie, że niezależnie od wieku istnieje jednak problem „starego" i „nowego" w postawie sportowca, w jego stopniu uświadomienia. Nie mając na myśli wieku, ale nazywając niektórych „młodymi" prasa miała na względzie ich młodzieżową „nową", prawdziwie sportową postawę w walce na szosie i w codziennym życiu w odróżnieniu od obecej nam postawy reprezentowanej przez „starych". Wiek tu roli nie odgrywa.

Tak należy stawiać sprawy

I tak np. słuszne stanowisko jakie zajęli w sprawie zachowania się na trasie doświadczeni kolarze Chwiendacz, Liszkiewicz i inni dowodzi tego wyraźnie. Zawodnicy ci stwierdzili, że bez względu na walkę jaka toczy się na szosie na najbardziej surową krytykę zasługuje chuligańskie zachowanie, głośne przekleństwa, wyzwiska. Zachowanie takie praktykowane przez niektórych zawodników przynosi ujmę wszystkim kolarzom, podważa dobre imię naszego sportu i w przyszłości należy surowo karać i tępić podobne wypadki.

Dobrze byłoby, aby na ten temat, oraz na temat oddawania zwycięstw bez walki o czym pisaliśmy wyżej, nasi kolarze w Zakopanem dyskutowali jak najwięcej i wyciągnęli praktyczne wnioski.

Zostawić czy nie zostawić

Pozostaje jeszcze jeden problem, na temat którego kolarze dyskutują niechętnie, a pytani najczęściej „nabierają wody w usta". Jest to sprawa nagród. Kolarze wzięli sobie krytykę prasową głęboko do serca, lecz pozostały w nich jeszcze pewne opory, niechęć do jasnych, szczerych wypowiedzi (Klabiński).

Problem nagród jest dyskutowany nieśmiało i niechętnie. Nieliczne wypowiedzi na ten temat utrzymane są w duchu pozostawienia wszystkiego w takiej formie jak dotychczas. Kolarze nie rozumieją, że bez zmiany systemu nagród nie da się w pełni uzdrowić sytuacji w naszym kolarstwie, że pozostawiając wszystko „po staremu" nadal istnieć będą warunki do różnych niesportowych porozumień, wypaczających sens walki sportowej.

Kolarze nie rozumieją, że nie chodzi tu o podważenie słusznej zasady nagradzania jako wielkiego czynnika mobilizującego, lecz o znalezienie najwłaściwszej, najsłuszniejszej formy rozdzielania nagród, formy, która byłaby nadal czynnikiem mobilizującym kolarza do pełnego wysiłku, a która równocześnie uniemożliwiłaby takie sytuacje, jakie obserwowaliśmy na mecie kilku etapów tegorocznego Wyścigu Dookoła Polski.

Kolarzom trzeba pomóc

Widzimy z tego jasno, że kolarze nasi nie zawsze potrafią zająć właściwą postawę wobec trudnych zagadnień, nie zawsze stać ich na samodzielny i w pełni słuszny sąd. I dlatego tym bardziej należy się dziwić, że kiedy zdarzyła się okazja, aby zawodników wielu rzeczy nauczyć, wytłumaczyć, wytknąć im niedociągnięcia, wyjaśnić na czym polega dobro i zło w sporcie — pracy tej, pracy wychowawczej się nie prowadzi.

A wśród kolarzy jest grunt podatny do takiej pracy. Wśród zawodników przebywających w Zakopanem jest wielu ZMP-owców, którzy widzą i głęboko odczuwają brak takiej opieki i przy odpowiednim pokierowaniu mogliby się stać czynnikiem oddziaływującym dodatnio na całą kadrę. Drążkowski, Więckowski, Woźniak, Bugalski, Chwiendacz i inni najwcześniej zrozumieli właściwy sens krytyki, choć w wielu wypadkach nie dotyczyła ona ich bezpośrednio.

Pod adresem krajowej narady

ZMP-owcy kolarze widzą sami, że trzeba ich wciąż wychowywać, że ZMP nie potrafi znaleźć właściwych form pracy z czołówką, że niedednokrotnie dochodząc do tej pracy ludzi nieodpowiednich, nie tylko że nie osiąga się żadnego skutku, ale niejednokrotnie podrywa się zaufanie do wychowawców, powoduje niechęć do ludzi usiłujących ich czegoś nauczyć, demobilizuje.

Zawodnicy ci stwierdzili, że sami są jeszcze za słabi aby mogli w dostateczny sposób wywierać wpływ na mniej wyrobionych społecznie kolegów, że im samym potrzeba wiele razy pomocy i rady z zewnątrz, — lecz niestety takiej pomocy od ZMP nie otrzymują.

Delegaci ZMP najczęściej nie znają się na sporcie, nie rozumieją jego problemów, nie potrafią zżyć się z zawodnikami, przemówić do nich własnym językiem.

ZMP-owcy kolarze wyrażają przy tym nadzieję, że zbliżająca się Ogólnopolska Narada przyniesie zmiany na lepsze w dziedzinie pracy wychowawczej i opieki ZMP nad sportowcami czołowymi a szczególnie nad kolarzami.

Jerzy Mrzygłód

Czołowi sportowcy przed Naradą ZMP

Maria Ciachówna

rekordzistka Polski w rzucie oszczepem

Organizacjom ZMP-owskim potrzebny jest plan pracy w sporcie

UCHWAŁA Biura Politycznego KC PZPR w sprawie kultury fizycznej i sportu wskazała na ogromną rolę ZMP w dziedzinie kultury fizycznej. Od tej historycznej uchwały minęły ponad cztery lata. Niewątpliwie ZMP wkładało przez ten okres wiele wysiłków w realizację słusznych wskazań Partii.

Nie wszędzie jednak i nie wszystkie koła ZMP wiedziały co mają robić, jak dążyć do podwyższenia poziomu wychowania fizycznego uczącej się młodzieży i jak organizować życie sportowe na zakładach pracy. Często zdarzały się wypadki, że aktywiści ZMP-owscy załamywali ręce w pracy na odcinku kultury fizycznej, a niekiedy nawet zupełnie ignorowali życie sportowe — tylko z tego powodu, że nie mieli odpowiednich wskazówek jak pracować.

Uważam, że koła ZMP w szkołach i na zakładach pracy powinny otrzymywać z Zarządów Miejskich czy Powiatowych ZMP szczegółowo opracowane instrukcje i wytyczne na całoroczny okres swojej pracy w dziedzinie sportu. Wtedy już chyba podobne tłumaczenia nie będą miały podstawy.

Koła ZMP muszą ze swej strony przejawiać więcej inicjatywy i zainteresowania sportem. Tymczasem na zebraniach ZMP-owskich mówi się o wszystkim... tylko nie o sporcie. Nic więc dziwnego, że niektórzy członkowie organizacji nie wiedzą zupełnie co to jest sport, jaką spełnia rolę u nas, a jaka w krajach kapitalistycznych. Owszem, w rozmowach prywatnych mówi się o tym często, ale rzadko niestety na zebraniach organizacji.

Zbliża się Krajowa Narada ZMP w sprawie kultury fizycznej i przysposobienia wojskowego. Myślę, że przyczyni się ona do zrozumienia przez organizacje właściwej roli, jaką ona ma do spełnienia na odcinku kultury fizycznej i sportu oraz zmobilizuje aktyw do większej pracy.

Ja — jako zawodniczka — mam do poruszenia jeszcze jedną ważną sprawę. W czasie, a często i przed zawodami wielu sportowców przebywa razem. Są wśród nich i zetempowcy, którzy starają się tu dawać o sobie znać poprzez organizowanie np. wieczornic czy nawet zwykłych pogadanek i śpiewów. Być może, że to śmieszne, ale i na tym odcinku natrafiają na trudności. Otóż na terenie obiektów sportowych odczuwamy brak świetlic. Jasne, że w tym wypadku nie pomogą nawet najlepsze chęci i wysiłki ZMP.

Jeżeli mamy organizować wspólne zajęcia dla sportowców musimy zabezpieczyć dla tych celów pomieszczenia i pomagać w organizowaniu życia świetlicowego.

Sławomir Zlotkiewicz

członek I-ligowej drużyny Kolejarza W-wa

Można i trzeba godzić sport z nauką

KOMUNIKAT ZG ZMP o mającej się odbyć Krajowej Naradzie ZMP w sprawie sportu i przysposobienia wojskowego przyjąłem z wielką radością. Jakżesz dużo jest do wyjaśnienia i przeanalizowania w dotychczasowej pracy ZMP w sporcie. Na łamach pisma sportowego chcę się na ten temat wypowiedzieć gdyż jestem wyczynowcem „Koła Sportowego „Kolejarz" w Warszawie, a zarazem studentem.

Każdy z nas sportowców wie, że ZMP powinno opiekować się sportem i że tak jak każdy student i młody robotnik znajdują w swym kole ZMP pomoc i rozwiązanie nurtujących go problemów, to samo winien odczuwać sportowiec.

A jak jest w rzeczywistości?

Często byłem świadkiem, a nawet i uczestnikiem dyskusji na temat pogodzenia nauki ze sportem i jakże często spotykałem się ze zdaniem aktywistów „Albo sport — albo nauka". A przecież sztuką jest i uczyć się i uprawiać sport. Krajowa Narada ZMP winna wykazać wszystkim ZMP-owcom jak ważne jest takie zorganizowanie sobie czasu aby można było pogodzić naukę ze sportem. Wtedy jeszcze większego znaczenia nabiorą w ich oczach takie wyniki, jakie osiągnęli Sidło, Ciachówna i Petrusewicz.

Jeżeli jeszcze zrozumieją wszyscy, że praca w sporcie jest pracą społeczną, a sportowców — słabych uczniów i studentów przestaniemy tylko ganić, a zaczniemy im pomagać, to znacznie zwiększy się udział młodzieży studiującej w sporcie. ZMP musi więcej pomagać katedrom wf i AZS-owi na uczelniach. Należy więcej mówić o odznace SPO i bardziej mobilizować młodzież do jej zdobywania, jednocześnie trzymając rękę na pulsie treningów i przygotowań do zdawania norm. Dotychczas jakże mało kół ZMP postawiło sobie za zadanie zdobywanie odznak SPO.

Gorzej jeszcze przedstawia się udział ZMP w pracy zrzeszeń czy kół sportowych. Praca polityczno - wychowawcza, którą właśnie winno kierować ZMP, kuleje. Praca ta prowadzona jest systematycznie tylko na obozach i kursach, ale w codziennej pracy koła jej nie widać. Tam, gdzie ta praca jest — to zasługa zrzeszenia, koła a nie trenera. ZMP ma za mały wgląd w pracę koła czy sekcji, co prowadzi w konsekwencji do tego, że na boiskach spotykamy się z chuligaństwem.

ZMP w swej pracy winno zwracać dużą uwagę na rozwój patriotyzmu zrzeszeniowego i klubowego, który w żadnym wypadku nie może przekształcać się w szowinizm. Kontrola powodów zmian barw zrzeszeniowych znacznie pomaga w rozwoju zdrowego patriotyzmu zrzeszeniowego, co przy właściwej pracy polityczno - wychowawczej podniesie i utrzyma na właściwym poziomie ducha i siłę woli każdego reprezentanta barw Polski Ludowej. Koszulka reprezentacyjna przestanie być martwym symbolem, a będzie najwyższym zaszczytem, czego wielu z naszych sportowców jeszcze nie rozumie.

ZMP musi być drogowskazem dla sportowca, nie usuwać mu z drogi przeszkód, ale pomagać mu je zwalczać, bo w tej walce codziennej kształtuje się siła charakteru.

Edward Kostrzyco

3)

KIEDYŚ, idąc w grupie czterech czy pięciu równych mniejwięcej szybkością maszyn, Piotr miał zdarzenie, które mogło skończyć się o wiele gorzej.

Jadąc na drugiej pozycji, Piotr starał się wyjść na czoło wyścigu. Zawodnik prowadzący czołówkę był o dwa metry przed nim i kiedy w zakręcie Piotr złożył się jeszcze bardziej w lewo i chciał go wyprzedzić, poczuł, że coś trąca go w nogę. Spojrzał w tył na lewo i zdrętwiał. W ciasną przestrzeń pomiędzy nim a krawężnikiem ładował się na siłę jakiś zawodnik w czarnobiałym hełmie.

— Chyba spostrzeże, że się tu nie zmieści i nie będzie ryzykował — zdążył pomyśleć Piotr, gdy poczuł jeszcze jedno, tym razem już mocniejsze popchnięcie.

Przymknięcie gazu i zmiana swego toru jazdy kosztowała Piotra wiele nerwów, lecz wolał przecież stratę kilku nawet sekund niż bezpośrednie sąsiedztwo niebezpiecznym systemem jeżdżącego konkurenta, który dla otrzymania większej premii nie liczy się z niczyim bezpieczeństwem.

*

Minął pierwszy sezon. Powoli wyścigi zupełnie wciągnęły Piotra. Warsztat nie miał z niego pociechy, gdyż ciągłe wyjazdy na imprezy odrywały go od pracy. Wobec tego stanu rzeczy zarobki w warsztacie zmniejszały się z tygodnia na tydzień, aż kiedyś właściciel stwierdził, że nie może finansować zabawy w sport motorowy i przyjął na jego miejsce innego stałego pracownika. Pozostawały dochody z wyścigów. Były one jednak bardzo nieregularne. Czasem, jeśli Piotr wygrał jakiś wyścig, dochody te przewyższały jego miesięczny zarobek, lecz często trzeba było do wyścigu dołożyć. Był on jednak na tyle przezorny, że zbierał wciąż pieniądze na lepszy, nowy motocykl i to ratowało go czasem z trudnych sytuacji.

Nadszedł trzeci sezon, następnie czwarty i piąty, a u Piotra specjalnie nic się nie zmieniło. Jeździł już na innej maszynie w kl. 350 ccm, ale i tu nie mógł dać rady czołówce. Odbijał to sobie na mniejszych wyścigach, gdzie w słabszej konkurencji zajmował zawsze dobre miejsce. Ciągle zbierał pieniądze na nowy motocykl. Niestety życie i naprawy motoru pochłaniały prawie wszystko.

Kiedyś pod koniec już sezonu, Piotr startował w wyścigu o Grand Prix Turynu. Konkurencja była silna. Skuszeni poważną nagrodą przyjechali zawodnicy, których normalnie nie było nigdy widać na mniejszych, nieeliminacyjnych wyścigach. Było to dla Piotra wcale nie na rękę, gdyż mogli oni sprzątnąć mu z przed nosa sławę no i nagrodę, a liczył on na to, że wygra w swojej kategorii. Jednak tym razem los uśmiechnął się do niego.

Po zakończeniu biegu „250" Piotr stanął na starcie obok dwóch swoich najpotężniejszych konkurentów: Billa Whearta i Carlo Modeno. Ze startu cała trójka wyszła równo. Przez pierwsze okrążenie prowadził Piotr, ale już na drugim obaj jego przeciwnicy wyprzedzili go i z każdą minutą oddalali się pomału, lecz stale. Z tyłu nikt mu nie zagrażał, tak że miał on właściwie zapewnione trzecie miejsce. Wyścig rozgrywany był na dystansie 25 okrążeń, a gdy Piotr kończył 21 okrążenie, zaczął padać ulewny deszcz. Zrozumiał natychmiast, że jest to dla niego jedyna szansa i pomimo śliskiej nawierzchni, choć ryzykując wiele, jechał nie dużo wolniej niż przed tym.

Kończąc przedostatnie okrążenie wyprzedził Wheartа, który usiłował uruchomić maszynę. Jak się Piotr dowiedział po wyścigu, zmokło Wheartowi magneto i nie dojechał do końca. Był drugi, a niedaleko przed nim jechał Carlo Modeno, który nie przypuszczał, że przy takiej pogodzie — lało bez przerwy jak z cebra — ktoś może jechać szybciej od niego.

W momencie, gdy Piotr dochodził go na ostatnim okrążeniu, Modeno obejrzał się i chcąc uciec za wszelką cenę, na ostatnim wirażu przed metą zawcześnie dodał gazu. Koło na mokrym asfalcie zakręciło w miejscu i Modeno zawirował dookoła swojej osi.

Bieg wygrał Piotr. Wygrał również Grand Prix, gdyż z powodu nieustannego deszczu czasy uzyskane przez „500" były gorsze niż jego.

Wygrana suma była dość poważna. Nareszcie Piotr miał pieniądze potrzebne na kupno nowoczesnego, wyścigowego motocykla. Nowa Guzzi była wspaniała. Piotr nie mógł się jej napatrzeć. Wprawdzie kosztowała go wszystkie wieloletnie oszczędności i całą nagrodę, jednak wierzył, że maszyna ta będzie dla niego odskocznią do sławy.

Był koniec sezonu. Piotr startował w jednym dużym międzynarodowym wyścigu i po ciężkiej walce zajął pierwsze miejsce. Zwróciło to odrazu na niego uwagę prasy. Mówiono o nim jako o zawodniku, mającym duże szanse w przyszłorocznych mistrzostwach świata. Pisano, że jest dużym talentem jeździeckim, co w połączeniu z dobrym motocyklem dawało mu możliwości odebrania tytułu wieloletniemu mistrzowi tej kategorii. Pisano, że teraz Robert Chester będzie miał godnego siebie przeciwnika.

Przez okres zimowy Piotr pieczołowicie przygotowywał maszynę do sezonu. Z nastaniem wiosny wziął udział w kilku mniejszych wyścigach, wygrywając je bez trudu.

Zbliżał się dzień I eliminacji do mistrzostw świata. Tu, w Anconie, gdzie Piotr pierwszy raz zetknął się z wyścigami, tu gdzie startował pierwszy raz, miał teraz wziąć udział jako jeden z faworytów w wielkim międzynarodowym wyścigu. Po treningu, w którym Piotr uzyskał najlepszy czas, prasa pisała:

„Rutyna czy młodość". „Talent czy wieloletnie doświadczenie"

Nadszedł wielki dzień.

Piotr z zaufaniem we własne siły stanął na starcie.

*

Nagle głośny krzyk stojącej obok kobiety przywrócił Piotrowi świadomość. Spojrzał na trasę i zobaczył jak w szalonym pędzie grupa zawodników ukazała się na szybkim łuku i w miejscu gdzie betonowy mostek tworzył lekkie wzniesienie na moment wylatywali w powietrze. Na nawierzchni z porowatego mackadanu zawodnicy przechylali się w sposób urągający na pozór wszelkim prawom fizyki i zdawało się, że opony pędzącego motocykla — „Najlepsze opony Pirelli" — jak głosiła ogromnej wielkości reklama umieszczona na osłonie ze słomianych bel — są po prostu przyklejone do asfaltu i każdy z tysięcy widzów gotów był uwierzyć, że są one naprawdę najlepsze.

Teraz Piotr pomyślał, że wtedy przed laty, gdy on na tym łuku miał wypadek, pewnie też nie jeden głos przestrachu wyrwał się z gardeł mniej odpornych widzów.

*

Pogoda była jak dziś. Błękitne niebo zlewało się z morzem. Było gorąco. Najlżejszy wiaterek nie chłodził rozpalonego asfaltu. Na całej trasie, jak zwykle zresztą — tłumy ludzi. Na starcie w pierwszym rzędzie, tuż obok siebie stało dwóch rywali. Piotr słyszał jak speaker ogłaszał przez megafony nazwiska uczestników wyścigu. Przy jego nazwisku dodał, że jest on najgroźniejszym konkurentem dotychczasowego mistrza, Roberta Chestera.

Gdy przed oczami mignęła Piotrowi chorągiewka startera, wkładając cały wysiłek w zapchnięcie maszyny myślał tylko o jednym. Że musi wygrać.

Od startu Piotr jechał pierwszy, lecz tuż za sobą słyszał niski, gulgoczący ton maszyny przeciwnika. Na trzecim okrążeniu miał już pewność, że Chester wcale nie ma ochoty objąć prowadzenia, ponieważ nieco zwolnił. Jechał więc dalej, stosując się do wskazówek swego menażera Alfredo, stojącego za ostatnim zakrętem przed metą.

Alfredo pokazywał Piotrowi dwie tablice. Jedną, oznaczającą żeby jechał równo, a drugą z napisaną kredą liczbą +0,5. Tak więc bez oglądania Piotr wiedział, że przeciwnik jest za nim o pół sekundy.

Do 12 okrążenia nic się nie zmieniło. Piotr jechał jak automat, stale jednym i tym samym śladem z jednakową szybkością. W pamięci notował sobie te miejsca, na których w razie potrzeby można by zyskać sekundę lub dwie. Zobaczył też przed sobą kilka maszyn zdublowanych przeciwników.

Od 17 okrążenia Alfredo pokazał Piotrowi by jechał trochę szybciej, jednak na następnym okrążeniu odległość od Chestera nie zmniejszyła się. Wtedy Piotr zaczął jechać coraz szybciej, zaczął wykorzystywać wszystkie dotychczasowe rezerwy w hamowaniu i wyjściu z zakrętów, ale odległość nie zmieniała się ani o metr. Kiedy Piotr kiwnął menażerowi głową, że szybciej już nie może, a on na przedostatnim okrążeniu pokazał mu jednak znak „szybciej" Piotr domyślił się, że przeciwnik jego widocznie ma jeszcze rezerwę i szykuje się do ataku na ostatnim okrążeniu. Lecz Piotr nie miał czasu na rozmyślania. Wiedział, że musi walczyć o zwycięstwo.

Już nigdzie nie można było urwać choćby ułamka sekundy. Każdy zakręt Piotr przechodził na granicy bezpieczeństwa. Po chwili zastanowienia znalazł on jednak jeszcze wyjście. Niedaleko mety, za ostatnim zakrętem, długa prosta przechodziła w łagodny łuk. Wchodząc na ten łuk, tuż przed mostkiem, dotychczas Piotr zamykał na moment gaz. Teraz postanowił, że jeśli przeciwnik go zaatakuje, to zwiększy obroty i przejdzie prostą i łuk pełnym gazem.

Gdy Piotr minął metę, gdzie pokazano mu olbrzymiej wielkości tarczę z jedynką, dojeżdżając do zakrętu poczuł jakieś dziwne drgania kierownicy. Zaniepokoił się trochę, lecz zakręt przeszedł normalnie, swoim zwykłym torem. Po wyjściu na prostą dokręcił trochę śrubę regulacyjną amortyzatora skrętu i drgania się skończyły.

(Dokończenie nastąpi)

I i II liga piłkarska

CWKS — Budowlani Opole 0:3

WARSZAWA 1.11. CWKS — Budowlani Opole 0:3 (0:1). Bramki strzelili: Zabicki, Cichy i Klik z karnego. Sędziował Marszoł ze Stalinogrodu.

CWKS: Szymkowiak (Fontyli, Wójcik, Orłowski, Zieliński, Wieczorek, Polak, Jeromineк, Gogojewski, Janeczek, Olejnik, Cechelis.

Budowlani: Kściuk, Trojanowski, Kania, Skronkiewicz, Rogowski, Mroczyński, Słysz, Cichy, Klik, Zabicki, Smajda.

Kiedy Budowlani zdecydowanie przeważali w pierwszej połowie, a na bramkę Szymkowiaka posypał się grad strzałów, z których kilka wylapał on zręcznie można było przypuszczać, że przewaga opolan spowodowana jest przede wszystkim silnie wiejącym wiatrem.

Przypuszczenie to znalazło początkowo uzasadnienie po zmianie stron, gdy z kolei CWKS zagrał z wiatrem, a piłka przez dłuższy czas nie wychodziła poza pole karne Budowlanych. Opolanie zepchnięci do defensywy bronili się zaciekle, ale od 20 min. przeszli znów do ofensywy; atak ich wspierany dokładnymi, przyziemnymi podaniami obrony i pomocy, często gościł na przedpolu Szymkowiaka, a na jego bramkę znów posypały się strzały.

Dwa tylko gole strzelone w tym okresie w tym jeden za umyślną rękę Zielińskiego, który w ten sposób chciał odsunąć widmo pewnej bramki, to przede wszystkim zasługa wspaniale broniącego Szymkowiaka.

Budowlani zagrali jeden z najlepszych meczów w ich ligowej karierze. Drużyna stanowiła zgrany kolektyw bez słabszych punktów, przepojony wolą zwycięstwa. Najlepszymi zawodnikami w drużynie byli Trojanowski i Klik.

CWKS osłabiony brakiem Wieczorka, Blecka i Szymborskiego — był cieniem drużyny sprzed kilkunastu dni. Akcje ataku były chaotyczne i nie udały się. Pomoc nie umiała zastosować szybkich łączników, nie potrafiła dokładnymi podaniami zasilać napadu. W obronie na niezłym poziomie zagrał jedynie Orłowski, lecz i on był również zbyt powolny. stp.

Górnik Radlin — OWKS Kraków 2:0

STALINOGRÓD 1.11 (tel. wł.) Górnik Radlin — OWKS Kraków 2:0 (2:0). Bramki zdobyli Wiśniowski i Bożek. Sędzia Gronowski (W-wa). Widzów 3 tys.

Górnik: Budny, Warzecha, Grzegorzczak, Pytlik, Zdrzałek, Sachs, Dyała, Węglosz, Bożek, (Moj), Szlezel, Wiśniowski.

OWKS: Pajor, Durniok, Hajduk, Daniełewski, Mądry, Grzywocz, Bitner, Kowal, Uznański, Hejos, Gleicar.

Tegoroczne rozgrywki Górnik Radlin zakończył przekonywającym ale mało efektownym zwycięstwem. Po pierwszym okresie nerwowej gry gospodarze szybciej opanowali się nerwowo.

Wiśniowski pięknym strzałem z rzutu wolnego z odległości ok. 20 m zdobył pierwszą bramkę, a w kilkanaście minut później po silnym strzale Dybały wybitą przez Pajora piłkę w pole Bożek po raz drugi skierował do bramki.

Przez cały czas spotkania gra była wyrównana, żadna z walczących stron nie potrafiła wywalczyć sobie przewagi. Zaczepne akcje Górnika były bardziej niebezpieczne, ponieważ tym razem blok defensywy OWKS, w którym brakowało Strzykalskiego i Kaszuby spisywał się słabiej niż zwykle. Tylko Pajor i Durniok byli niezawodni.

Górnik walcząc na wszelki wypadek o utrzymanie się w ekstraklasie grał ambitnie twardo, nie bawił się w jakieś koronkowe zagrania, tylko prostymi sposobami wyjaśniał i budował sytuacje. Mecz dość ciekawy trzymał widzów w napięciu. W drużynie Górnika na wyróżnienie zasługują Węglosz, Wiśniowski i Szleger. (jb)

Kolejarz Poznań — Gwardia W-wa 1:2

POZNAŃ, 1.11 (tel. wł.). — Kolejarz Poznań — Gwardia W-wa 1:2 (0:1). Bramki zdobyli: w 37 min. Hachorek, w 61 min. Anioła dla Kolejarza, a wynik ustalił w 81 min. ze strzału samobójczego Tarka.

Gwardia: Stefaniszyn (Klanowski), Markowski, Maruszkiewicz, Sobczak, Zantara, Chodyra, Olszewski (Jazłowiecki), Brzozowski, Hachorek, Wiśniewski, Baśkiewicz.

Kolejarz: Paczkowski, Roszkiewicz, Tarka, Szanczyk, Słoma, Sobkowiak, Kołtuniak, Anioła, Chudziak, Deska, Chmielecki.

Zawody prowadził Fronczak (Kraków). Widzów ponad 3.500 osób.

Mecz już od początku prowadzony był przez obie drużyny ostro, a od chwili usunięcia z boiska Anioły w 75 min. za problematyczny faul — brutalnie. Spotkanie było ciekawe, tym bardziej, że zawodnicy obu drużyn, z wyjątkiem Hachorka — słabo strzelali.

Zwycięstwo drużyny warszawskiej było w zupełności zasłużone. Była ona bowiem zespołem bardziej dojrzałym i prawie we wszystkich liniach wyrównanym. Na specjalne wyróżnienie zasłużili: Maruszkiewicz, Chodyra i Hachorek.

Kolejarze poznańscy zagrali słabiej niż zwykle. Przestawienia, które poczyniono w drużynie, nie wyszły jej na dobre. Chudziak nie umiał kierować atakiem i odgrywał rolę raczej pomocnika. Również Sobkowiak nie czuł się dobrze na pozycji pomocnika i był jednym z najsłabszych zawodników drużyny. Jedynie zawsze ofiarny Słoma reprezentował dobry poziom.

Ponadto Kolejarze grali słabo taktycznie. Większość adresowanych do ataku podań szła środkiem boiska, stwarzając jedno wielkie kłębowisko, z którego gwardziści zawsze wychodzili obronną ręką. (d)

Gwardia Bydgoszcz — Kolejarz Leszno 2:0 (1:0)

BYDGOSZCZ 1.11. (tel. wł.). Gwardia Bydgoszcz — Kolejarz Leszno 2:0 (1:0). Bramki strzelili Heimsch (samobójcza) i Brzeski. Sędziował Cyprys z Opola. Widzów ok. 3 tys.

Mecz rozpoczął się od niespodziewanej bramki uzyskanej w 3 min. przez obrońcę Kolejarza, Heimscha, który napierany przez napastników Gwardii strzelił do własnej bramki.

Losy meczu zadecydowały się w 62 minucie po ładnym zagraniu Piątka z Wiśniewskim, a zakończonym płaskim strzałem Brzeskiego. Miejscowi mieli jeszcze kilka okazji do podwyższenia wyniku, jednak indolencja strzałowa napastników nie pozwoliła im wykorzystać dogodnych sytuacji.

M. in. w 68 min. Brzeski nie wykorzystał rzutu karnego, podyktowanego za faul na Piątku.

Spotkanie stało na miernym poziomie. Gwardziści stanowili zespół bardziej wyrównany i bardziej dojrzały taktycznie i na zwycięstwa zasłużyli całkowicie.

Goście prowadzili do ostatniego gwizdka otwartą grę, a w polu nie ustępowali miejscowym. Całkowicie natomiast zawodzili pod bramką, nie oddając w ciągu całego meczu ani jednego strzału na bramkę Burcharda.

Po skończonym spotkaniu wśród niemilknących owacji zawodnicy Gwardii znieśli na ramionach współautora awansu do I ligi, trenera Kotlarczyka.

Włókniarz Łódź — Ogniwo Tarnów 4:0 (0:0)

ŁÓDŹ 1.11 (tel. wł.). — Włókniarz Łódź — Ogniwo Tarnów 4:0 (0:0). Bramki zdobyli Kokot — 2, Kobocz i Soporek — po jednej. Sędziował Paszko. Widzów ok. 23.000.

W ostatnim swym meczu mistrzowskim łódzki Włókniarz odniósł zdecydowane zwycięstwo. W pierwszej połowie gry łodzianie grali z wiatrem, ale napad ich nie zdołał wypracować korzystnych pozycji strzałowych. Sytuacja zmieniła się radykalnie po zmianie stron i wówczas bramkarz Ogniwa. Dwuraźny był wiele razy w niebezpieczeństwie. Włókniarze uzyskali w drugiej połowie wielką przewagę, a gdy w 65 min. opuścił boisko nieszczęśliwie kontuziowany Barwiński — urosła ona do olbrzymich rozmiarów.

25 tys. widzów głośno oklaskiwało sukces Włókniarza, otwierający mu drogę powrotu do ekstra klasy, a pierwszymi którzy składali z tej okazji gratulacje byli zawodnicy tarnowskiego Ogniwa.

Sędzia Paszko nie miał w tych zawodach zbyt wiele okazji do interwencji, bowiem oba zespoły, mimo ostrej walki, zwracały baczną uwagę na dotrzymywanie sportowych reguł.

Spójnia W-wa — Stal Sosnowiec 3:1 (2:0)

WARSZAWA 1.11. — Spójnia Warszawa — Stal Sosnowiec 3:1 (2:0). Bramki dla Spójni zdobyli: Borowiecki, Jezierski I i Borysiak, dla Stali — Musiał. Sędziował Nowak z Kielc.

Przez cały niemal czas spotkania inicjatywa należała do gospodarzy, którzy tym razem zagrali zupełnie dobrze i wygrali zasłużenie. Składne i co najważniejsze kończące się strzałem akcje całego ataku, bez przerwy niepokoiły bramkarza gości.

W przeciwieństwie do drużyny Spójni, sosnowiczanie zagrali słabo. Przede wszystkim razili oni nieproduktywną grą wszerz boiska, niedokładnością podań i brakiem kondycji. Jedynie pod względem technicznym byli lepsi od gospodarzy.

W drużynie Spójni wyróżnili się: Borowiecki i Borysiak. W Stali natomiast na możliwym poziomie zagrał bramkarz Dziurowicz i stoper Musiał.

Niemiłym zgrzytem spotkania było zachowanie się zawodnika Spójni, Jezierskiego I, który rozmyślnie sfaulował będącego bez piłki przeciwnika. Sędzia na wyczyn ten zareagował w bardzo łagodny sposób zwracając Jezierskiemu tylko uwagę, podczas gdy trener Spójni Sowiński uważał za słuszniejsze wykluczenie Jezierskiego z dalszej gry, co zresztą po kilku minutach uczynił. (jw)

Włókniarz Kraków — Lotnik W-wa 3:0 (0:0)

KRAKÓW 1.11 (tel. wł.) Włókniarz Kraków — Lotnik Warszawa 3:0 (0:0). Bramki strzelił Bożek. Sędzia Szczur (Stalinogród). Widzów ok. 7 tys.

Grając z rzadko widzianą ambicją i ofiarnością miał Włókniarz dość wyraźną przewagę nad lepszym technicznie zespołem Lotnika, który zaprezentował się w Krakowie z jak najlepszej strony. Mimo to wynik bezbramkowy utrzymał się przez większą część meczu, a zwycięzcy zdobyli bramki dopiero w okresie kiedy grali w dziesiątkę po wykluczeniu Konopelskiego za faul na Marciniaku.

Utrzymujący się przez długi czas zerowy rezultat był wynikiem sławazmarności z jaką poruszali się na polu karnym Feluś i Konopelski oraz doskonałej postawy bramkarza Lotnika Kosowskiego.

Był on jednak bezradny, gdy po błędach obrońców Gogulskiego i Podolskiego Bożek znalazł się trzy razy sam z piłką na kilka kroków przed bramką i przytomnie posyłał ją do siatki.

Oprócz Kosowskiego w drużynie Lotnika wyróżnili się Marciniak i Żmudzki w napadzie. U zwycięzców na pochwały zasłużyli Piekulski, Jodłowski, Kucharski i Nowak.

Górnik Wałbrzych — OWKS Bydgoszcz 1:2 (1:1)

WAŁBRZYCH 1.11 (tel. wł.). — Górnik Wałbrzych — OWKS Bydgoszcz 1:2 (1:1). Bramkę dla Górnika zdobył Pulikowski, dla OWKS Manowski — 2 Widzów ok. 8 tys.

Mecz był bardzo słaby. Drużyna miejscowego Górnika zagrała zupełnie bez ambicji.

Gwardia Kielce — Gwardia Lublin 0:0

KIELCE 1.11 (tel. wł.) Gwardia Kielce — Gwardia Lublin 0:0. Sędziował Nalepa ze Stalinogrodu Widzów ok. 3.000.

Mecz rozegrany został podczas silnego wiatru i przenikliwego zimna Gospodarze przez cały czas spotkania mieli dużą przewagę. Nie wykorzystali oni trzech pewnych pozycji kiedy to piłka toczyła się do pustej bramki, a obrońcy wybili ją w pole z linii bramkowej. Zespół gości posiadał dobrą defensywę. Wyróżnił się bramkarz Krystofik, który ratował swoją drużynę w beznadziejnych, zdawałoby się, sytuacjach.

W drugiej połowie spotkania mimo nieustannych ataków gospodarzy wynik nie uległ zmianie.

U kielczan najlepiej zagrali W Muszyński w ataku oraz Faruga i Zięba.

Bokserzy Finlandii wygrywają z Danią

KOPENHAGA (tel. wł.). — Pięściarze Finlandii, którzy są najbliższymi przeciwnikami bokserskiej reprezentacji Polski i zmierzą się z nią w Helsinkach już za kilka dni, rozegrali ostatnio międzypaństwowe spotkanie z Danią w Kopenhadze, wygrywając 14:6. Wynik ten powinien być dla Finów jeszcze bardziej korzystny, gdyż wszyscy neutralni obserwatorzy spotkania wyrazili opinię, że w wadze lekkopółśredniej i średniej werdykty sędziowskie przyznające zwycięstwa bokserom duńskim nie były słuszne.

Finowie w meczu z Danią wykazali dobrą formę, dobre przygotowanie kondycyjne oraz wysoką technikę. W drużynie fińskiej najlepiej wypadł kogut Luukkonen znany z występów w Polsce, reprezentant wagi ciężkiej Koski oraz mistrz olimpijski z Helsinek Hamalainen, który startował tym razem w kategorii piórkowej.

W wadze muszej Limmonen (F) po szybkiej walce wypunktował Dalaya (D).

W koguciej Luukkonen, szybki, mający doskonałe zwody ciała i silny cios, pokonał Thamsona (D).

W piórkowej Hamalainen łatwo wygrał z młodym Duńczykiem Failerem.

W lekkiej Ninirvuori (F) kilkakrotnie rzucił na deski odpornego Krogha (D), który z trudem wytrzymał do ostatniego gongu, przegrywając wysoko na punkty.

W lekkopółśredniej Bostroem (F) po wyrównanej walce, w której był lepszy technicznie, przegrał z najlepszym zawodnikiem duńskim Hansenem.

W półśredniej Mankki (F) wypunktował Nilsena (D).

W lekkośredniej Karvonen (F) pokonany został przez rutynowanego, mającego już za sobą wiele walk międzynarodowych Kopsa (D).

W średniej Mankonen (F) mimo przewagi nad Annosenem (D) uznany został za pokonanego.

W półciężkiej Peratolo (F), który w drugiej rundzie rzucił Hamsena (D) na deski, wygrał z nim wysoko na punkty.

W ciężkiej Koski (F) już w pierwszej rundzie potężnym prawym sierpem znokautował Duńczyka Huusuna.

Ambitna postawa i stare błędy śląskich piłkarzy

Spartak pokazał ładną grę

(Dokończenie ze str. 1)

szych, ale zarazem i jednego z najlepszych piłkarzy zespołu.

Do najlepszych graczy Spartaka zaliczamy Netto, Siedowa i Pirajewa.

Widziałem podczas Igrzysk Olimpijskich lewego pomocnika Netto. Już wówczas wyróżniał się on w zespole radzieckim nieustępliwością w walce i wysoką techniką. Netto wzbogacił od tego czasu swój zasób umiejętności. Teraz oddaje piłkę tak miękko do partnera, że przyjęcie jej nie sprawia żadnej trudności. Netto ustawia się także wzorowo, co ułatwia mu szachowanie przeciwnika.

Nieco inne walory reprezentuje lewy obrońca Siedow. Ten silny, dobrze zbudowany piłkarz, nie oszczędza się w walce, wkracza śmiało w akcje. Przy tym wszystkim gra czysto i każda jego interwencja jest zawsze zgodna z przepisami. Na Siedowie mogą się wzorować najlepsi nawet obrońcy z kategorii tych, którzy znani są z ostrych, ale nie zawsze czystych wkraczań w akcję.

Z jedenastki Spartaka wyróżniliśmy także bramkarza Pirajewa, który poza dwoma niepewnymi momentami w pierwszej połowie meczu, wypełnił swe zadania bez zarzutu, wykazując błyskawiczną orientację i dobry chwyt piłki.

Spartakowcy przyswoili sobie umiejętność szybkiego zdobywania terenu. Miękkie podania do nogi, szybkie przerzuty po przekątnej, ruchliwość całego zespołu, to walory, które niejednokrotnie wprawiały w zakłopotanie formacje defensywne Śląska.

Tyle o Spartaku. Niewątpliwie po dwóch dalszych meczach w Polsce będziemy mieli pełniejszy obraz ich gry, bardziej wyraziście zobaczymy zalety tej wyrównanej, młodej bojowej drużyny.

Pirajew

STARE BŁĘDY

O postawie drużyny Śląska piasaliśmy już na wstępie. Niestety, obok zalet wymienionych na początku zespół nasz ujawnił szereg braków, nie nowych zresztą i nie zaskakujących.

Zacznijmy od bramkarza. Było ich dwóch i obydwaj popełnili błędy, które kosztowały Śląsk utratę dwóch bramek, przy czym prędzej można rozgrzeszyć Skromnego za przepuszczenie ostrego strzału w róg oddanego przez Iljina, niż Wyrobka, który właściwie sam sprokurował bramkę.

Publiczność śląska ma „ciekawy" sposób dopingowania piłkarzy. Po utracie pierwszej bramki zaczęła się głośno dopominać o Wyrobka i peszyć Skromnego, który zdenerwowany do ostatnich granic po 20 minutach opuścił swoją pozycję, ustępując miejsca Wyrobkowi, równie jak on wytrąconemu z równowagi zachowaniem się widzów.

Obydwaj nasi bramkarze byli jakby przywiązani linami do linii bramkowej. Nie ruszali się z tej pozycji ani na krok.

— To był poważny błąd wszych bramkarzy — powiedział trener Kaczalin. — Gdyby atak Spartaka był w normalnej dyspozycji, to mogłoby wskutek złej gry Skromnego i Wyrobka paść więcej bramek.

Bardzo dobrze spisała się cała obrona. **Bartyla błysnął wysoką formą. Bronił on dostępu do bramki bardzo skutecznie i przytomnie.** Obydwaj obrońcy zagrali twardo i popełnili w zasadzie niewiele błędów. Bomba miał trudniejsze zadanie z utrzymaniem niebezpiecznego Iljina, ale po przerwie zastopował kilka razy niebezpiecznego lewoskrzydłowego.

Bardzo trudne zadanie mieli obydwaj pomocnicy Wieczorek i Suszczyk. Obydwaj też naprawdę mieli chyba najwięcej z całego zespołu. Wieczorek był niedokładny w podaniach, rozciągał grę wszerz, ale rozbił tyle akcji przeciwnika, walczył tak dzielnie, iż w pewnej mierze należałoby go usprawiedliwić za wspomniane błędy. Suszczyk pracował 90 minut ofiarnie i ambitnie. Wspomagał atak piłkami, cofał się pod własną bramkę. Dał pokaz gry, za którą należą mu się słowa uznania.

Zgodne były opinie co do tego, że najlepszym piłkarzem w napadzie był grający po przerwie Krasówka. Podkreślają to polscy i radzieccy fachowcy piłkarscy.

Krasówka dorównywał wyszkoleniem technicznym piłkarzom Spartaka, wnosił do gry pomysłowość i inwencję, budował akcje i strzelał celnie i niebezpiecznie.

Bramka, zdobyta przez niego na dwie minuty przed końcem gry, była najlepszej marki. Zdecydowany „szczupak" głową naprzód — i Pirajew musiał wyciągnąć piłkę z siatki mimo błyskawicznego przerzutu w powietrzu.

Przebojowość wykazali obydwaj skrzydłowi — Wiśniewski i Sobek. Stwarzali oni często niebezpieczne sytuacje pod bramką Pirajewa i często wracali się do tyłu w przeciwieństwie do łącznikow, którzy nie uznawali kontaktów z pomocą i uporczywie tkwili w przodzie, nie wspomagając formacji defensywnych w trudnych okresach.

Znacznie słabiej, niż w wielu meczach ligowych, zagrał Alszer. Inna rzecz, iż miał za przeciwnika wysokiego, dobrego technicznie Baszaszkina. Ale Alszer bardzo często nie wiedział, co ma zrobić z piłką, a gdy był sam, namyślał się, namyślał i... już nie był sam, zawsze któryś z defensorów Spartaka zdołał mu wyłuskać piłkę spod nóg...

Mecz skończył się. Na długo pozostanie on w pamięci zwolenników piłki nożnej jako przeżycie emocjonujące, wartościowe widowisko, w którym drużyna radziecka zademonstrowała dobry poziom, a drużyna polska rzuciła na szale walki tyle serca, tyle ambicji, że w pamięci pozostaną te własnie walory, a nie popełnione błędy.

*

W imieniu gospodarzy przywitał miłych gości przewodniczący WKKF Stalinogród — Stachoń.

W imieniu gości odpowiedział kierownik drużyny Pinajczew, który podkreślił, że piłkarze radzieccy podczas swojego pobytu w Polsce pragną przyczynić się do jeszcze większego zacieśnienia więzów przyjaźni łączących narody Związku Radzieckiego z narodem polskim oraz pragną podzielić się swoimi doświadczeniami ze sportowcami polskimi. **Andrzej Jurski**

Zwycięstwo i porażka piłkarzy Torpedo w NRD

BERLIN 30.10 (tel. wł.) W czwartek piłkarze moskiewskiego Torpedo, przebywający w NRD z okazji Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Niemiecko-Radzieckiej, rozegrali w Berlinie na stadionie im. Waltera Ulbrichta spotkanie z drużyną VP Vorwaerts. Mecz, któremu przyglądało się ok. 50.000 widzów, odbył się w złych warunkach atmosferycznych przy padającym deszczu, skutkiem czego boisko było rozmokłe i śliskie.

Spotkanie zakończyło się zwycięstwem gospodarzy 4:2 (0:1). Bramki zdobyli dla gospodarzy Weigel i Schroeter — po 2, dla gości — Iwanow i Gulewski.

Do przerwy przeważało Torpedo i w 36 min. ze strzału Iwanowa zdobyło prowadzenie.

Po zmianie pól w drużynie gospodarzy nastąpiła zmiana: na miejsce lewoskrzydłowego Helbiga wszedł Schroeter, co miało decydujące znaczenie dla dalszego przebiegu gry. Niemal zaraz po rozpoczęciu gry, Schoeter celnym strzałem wyrównał na 1:1. W 59 min. przy rzucie wolnym dla Vorwaerts, Eidlitz strzela z odległości 40 m. Do piłki biegną jednocześnie bramkarz Torpedo, Pietrow i środkowy napastnik gospodarzy, Weigel. Pietrow wybija piłkę, którą przejmuje Schroeter i strzałem nie do obrony podwyższa wynik na 2:1. W 73 min. Weigel strzałem w prawy róg podwyższa na 3:1. Wkrótce potem Gulewski zdobywa drugą bramkę dla Torpedo. Wynik meczu ustanawia Weigel w 80 minucie.

ERFURT 1.11 (tel. wł.) Drugi występ piłkarzy moskiewskiego Torpedo podczas tournee po NRD, przyniósł im zwycięstwo w Erfurcie z zespołem Turbine 2:1 (0:0). Bramki dla Torpedo zdobyli Małow i Gulewski, dla gospodarzy — Hernsdorf.

Meczowi, który odbył się na stadionie im. George Dymitrowa w bardzo dobrych warunkach atmosferycznych, przyglądało się ok. 70.000 widzów.

Gospodarze zawdzięczają nieznaczną przegraną doskonałej grze bramkarza Gruenbecka, który bronił brawurowo i bardzo pewnie.

Prowadzenie zdobyło Turbine ze strzału głową Hernsdorfa w 31 min. po rzucie wolnym. Po przerwie w 56 min. kombinacja Małow — Gulewski przyniosła wyrównanie dla Torpedo ze strzału Gulewskiego. Wynik meczu ustalił Małow w 76 min., kiedy po przejściu piłki minął dwóch obrońców i strzelił ostro w lewy róg.

Rady okręgowe Spójni i Stali meldują o wykonaniu planu SPO

RADA Okręgowa Spójnia Łódź, jako druga w swym zrzeszeniu zameldowała w ub. piątek, 30 października, o przedterminowym wykonaniu planu SPO na rok 1953. Członkowie kół Spójni w okręgu łódzkim zdobyli 850 odznak, w tym 59 stopnia II, podczas gdy plan wynosił 810.

Do przodujących kół zrzeszenia należą: Spójnia przy Centralnym Biurze Eksportowym (plan wykonano w 300 proc.), Spójnia w Woli Krzysztoforskiej (200 proc.), koło przy Cukrowni Leśmierz (150 proc.) oraz Spójnia przy Związku Spółdzielni Spożywców (140 proc.).

O WYKONANIU planu SPO zameldowały w sobotę dwie dalsze (za Krakowem i Kielcami) Rady Okręgowe ZS Stal. Są to: Rada Okręgowa Stali we Wrocławiu, która na zaplanowanych 820 odznak uzyskała 892 oraz Rada Okręgowa Stali w Łodzi, która wykonała plan w 147 proc. Zaplanowano tu 355 odznak SPO, a zdobyto dotychczas 520 odznak I stopnia i 16 odznak stopnia II.

Nowi drugoligowcy

Górnik Zabrze, KS Rzeszów i Ogniwo Wrocław

RZESZÓW 1.11 (Tel. wł.). KS Rzeszów — Górnik Zabrze 2:0 (1:0). Bramki dla rzeszowian zdobyli: Onderko i Komurkiewicz.

W pierwszej połowie obserwowaliśmy bardzo ładną grę obu zespołów. Mimo, że górnicy grali z wiatrem, wszystkie ich ataki rozbijały się o silną obronę miejscowych. Pierwsza bramka pada w 18 min. po solowej akcji Onderki.

Po zmianie stron w dalszym ciągu zaznacza się wyraźna przewaga gospodarzy, którzy wykorzystując wiatr atakują raz po raz bramkę Górnika. Wynikiem tych akcji była bramka zdobyta w 65 min. przez Komurkiewicza.

Sędziował Strzelecki z Rzeszowa. widzów ok. 5.000.

WROCŁAW 1.11 (tel. wł.) Ogniwo Wrocław — Włókniarz Andrychów 8:1 (1:0). Bramki strzelili: Borek — 3, Kozłowicki i Kurach dla Ogniwa oraz Gabor dla Włókniarza.

Początkowo nic nie zapowiadało wysokiego zwycięstwa gospodarzy. Gra była otwarta, a napastnicy Włókniarza często gościli pod bramką Ogniwa.

Prowadzenie zdobyło Ogniwo przez Borka. Po przerwie Gabor wyrównał na 1:1, a zespół Włókniarza uzyskał zdecydowaną przewagę. Sytuacja zmieniła się dopiero wtedy, gdy Kurach (Ogniwo) zdobył bramkę bezpośrednio z rzutu rożnego. Od tego momentu Ogniwo zapanowało na boisku niepodzielnie, zdobywając dalsze bramki przez Kozłowickiego i Borka.

W Ogniwie wyróżnili się Arbach, Lasecki i Borek; wśród Włókniarzy Bury II, Gromadko i Burek.

Unia (Ch.) Ogniwo (Kr.) 0:0

STALINOGRÓD 1.11 (tel. wł.). Ponieważ kilku zawodników Unii zostało powołanych do reprezentacji Śląska na mecz ze Spartakiem, zapowiedziane na sobotę spotkanie o mistrzostwo ligi Unia Chorzów — Ogniwo Kr. rozegrano jako towarzyskie. Mecz zakończył się wynikiem 0:0

W drużynie Unii grało tylko dwóch zawodników, pierwszego zespołu — Ciepla i Mateja. Przez cały czas spotkania gra toczyła się przy lekkiej przewadze Unii, która, choć wystąpiła w bardzo osłabionym składzie, była zespołem lepszym od I-ligowego Ogniwa i mogła mecz wygrać.

Najciekawszym momentem spotkania było wybicie piłki z linii bramkowej przez jednego z obrońców Unii, dokładnie w 90 min. gry

Budowlani Chorzów i AZS AWF W-wa mistrzami Polski w piłce ręcznej

O MIEJSCE 1 — 6

AZS Stalinogród — Stal Kuźnia Raciborska 10:10 (6:7)

Budowlani Chorzów — Gwardia Gdańsk 11:7 (8:4)

1. Budowl. Chorz.	16: 2	98: 63
2. Stal Kuź. Rac.	13: 5	87 65
3. AZS Stalinogr.	9: 9	83: 77
4. Bud. Opole	8:10	83: 80
5. Gwardia Gd.	6:12	76: 89
6. AZS Poznań	2:16	58:111

O 7 — 12 MIEJSCE

AZS AWF W-wa — OWKS Kraków 5:0 w.o.

Spójnia Stalinogród — Włókniarz Łódź 10:7 (4:3)

1. Sp. Stalinogród	18: 0	108:68
2. Włókniarz Łódź	11: 7	84:61
3. AZS AWF W.	11: 9	73: 74
4. Unia Kraków	8:10	68:66
5. OWKS Kraków	7:11	46:65
6. Stal Ziel. G.	1:19	42:87

KOBIETY

AZS AWF W-wa — Budowlani Chorzów 6:1 (5:0)

Ogniwo Kraków — AZS Poznań 5:0 w.o.

Unia Chorzów — Górnik Świętochłowice 5:3 (2:1)

1. AZS AWF W-wa	16: 0	44:13
2. Unia Chorzów	10: 8	36:36
3. Ogniwo Kraków	9: 9	31:33
4. Górnik Święt.	8: 8	33:22
5. Budowl. Ch.	8:10	35:38
6. AZS Poznań	1:17	20:57

W turnieju par na żużlu zwycięża Spójnia a CWKS wygrywa mecz z Gwardią

WROCŁAW 1.11 (tel. wł.) W sobotę wieczorem odbył się przy świetle sztucznym na stadionie olimpijskim „Turniej par" na żużlu. Zawody wywołały wielkie zainteresowanie publiczności.

Pierwsze miejsce zajęła para Kupczyński — Frach (Spójnia I) — 19 pkt. przed parą Spychała — Kapała (Kolejarz) — 15 pkt. i braćmi Świtalami (CWKS) — 10 pkt. Indywidualnie najwięcej punktów zdobył Kapała — 11 przed Kupczyńskim — 10. Kapała wynikiem 1:25,4 osiągnął czas gorszy od rekordu toru ledwie o 0,4 sek. (as)

ŁÓDŹ, 1.11 (tel. wł.). — W towarzyskim meczu żużlowym CWKS pokonał Gwardię 31:23.

Najwięcej punktów dla CWKS zdobyli: Kaizer i Paukard — po 9, a dla Gwardii: Nazimek — 7 i Bolin — 5.

Mecz juniorów Łódź-Gdańsk 10:10

ŁÓDŹ, 1.11 (tel. wł.). — Międzyokręgowe zawody bokserskie reprezentacji juniorów Łodzi i Gdańska zakończyły się wynikiem 10:10. Ponad przeciętny poziom wybijały się walki Poleksa z Makowem, w lekko półśredniej i Dampca z Kłosem, w piórkowej.

Wyniki (na 1 m. zawodnicy Łodzi): w papierowej Modzelewski zremisował z Kłosem, w koguciej Michalak uległ Młyńskiemu, w koguciej Skąpiec wypunktował Wielgosza, w piórkowej Kłos przegrał z Dampcem; w drugiej parze w tej kategorii Ambroziewicz wygrał z Wojciechowskim. W lekkiej Kaczmarek nie rozstrzygnął walki z Lisem; w lekkopółśredniej Bomba przegrał przez t.k.o. z Zielińskim; w półśredniej Guziński pokonał Wilczyńskiego; w lekkośredniej Makowa przegrał z Poleksem; w średniej Kowalewskiemu przyznano zwycięstwo nad Borowiczem.

Gwardia Kielce — Gwardia Lublin 0:0

KIELCE 1.11 (tel. wł.) Gwardia Kielce — Gwardia Lublin 0:0. Sędziował Nalepa ze Stalinogrodu Widzów ok. 3.000.

Mecz rozegrany został podczas silnego wiatru i przenikliwego zimna Gospodarze przez cały czas spotkania mieli dużą przewagę. Nie wykorzystali oni trzech pewnych pozycji kiedy to piłka toczyła się do pustej bramki, a obrońcy wybili ją w pole z linii bramkowej. Zespół gości posiadał dobrą defensywę. Wyróżnił się bramkarz Krystofik, który ratował swoją drużynę w beznadziejnych, zdawałoby się, sytuacjach.

W drugiej połowie spotkania mimo nieustannych ataków gospodarzy wynik nie uległ zmianie.

U kielczan najlepiej zagrali W Muszyński w ataku oraz Faruga i Zięba.

AZS W-wa pokonał Stal Poznań w ligowych rozgrywkach kosza

Kolejarz Warszawa — Ogniwo Łódź 72:43 (23:22). Sędziowali Budzianek i Chmiel.

Kolejarz: Złotkiewicz — 23, Wawro — 19, Sterenga i Ochocimski — po 10, Nowak i Siwek — po 3, Karbownicki i Zagórski — po 2. Trener Małeszewski.

Ogniwo: Szmidt — 22, Zadrożny — 6, Bednarowicz, Chmielewski i Cichocki — po 4, Duda — 3. Trener Bednarowicz.

W spotkaniu tym powtórzyła się historia z poprzedniego meczu Kolejarza. Do przerwy drużyna łódzka nawiązała równorzędną walkę i kryjąc strefą nie dopuszczała Kolejarzy pod kosz. Warszawiacy słabo w tym okresie gry strzelali z półdystansu.

Ogniwo zaprezentowało drużynę młodą, ambitną, dysponującą dużą szybkością, ale mającą jeszcze sporo braków technicznych. Najlepszymi zawodnikami łodzian byli: Szmidt oraz kierujący akcjami zespołu Bednarowicz.

Kolejarze zagrali dobrze dopiero po przerwie, kiedy zaczęli częściej stosować szybki atak. Do pokonania defensywy przeciwników dopomogła również gra Sterengi na środku. W drużynie warszawskiej wyróżnili się: Złotkiewicz, Wawro, Sterenga i Ochocimski, słabiej niż normalnie zagrał Zagórski.

ŁÓDŹ 1.11 (tel. wł.). — Spójnia Łódź — Budowlani Toruń 74:72 (34:30).

Spójnia: Szor — 13, Pawlak — 14, Płogrewski — 29, Płaszedziński — 4, Skrocki — 14.

Budowlani: Ruczyński — 4, Skrzypczyński — 8, Wawrzyniak — 22, Samorzewski — 2, Kleczkowski — 23, Gliński — 13.

Łodzianie zwłaszcza w pierwszej części zawodów nie mogli się zdobyć na szybki atak zadowalając się bezproduktywnymi zagraniami pod koszem przeciwnika. Dobra blokada Budowlanych nie pozwoliła łodzianom na odniesienie wyższego zwycięstwa.

GDAŃSK, 1.11 (tel wł.). — Spójnia Gdańsk — CWKS 66:63 (61:61, 31:40). W drużynie Spójni Gdańsk wyróżnili się: Appenheimer, Leloniewicz i Kapiński. W drużynie warszawskiej najlepiej wypadli: Kamiński, Kwapisz i Z. Popławski.

Spotkanie stało na dobrym poziomie. Gra była ostra. Spójnia zdobyła prowadzenie dopiero na 7 min przed końcem spotkania. Przy dużym dopingu publiczności gra wyrównała się i spotkanie w normalnym czasie zakończyło się wynikiem remisowym 61:61.

W dogrywce wobec zejścia z boiska najlepszych zawodników CWKS Kamińskiego, Kwapisza, Bednarowicza i Poburki, Spójnia miała ułatwione zadanie i zdobyła ostatecznie jeszcze 5 pkt., wygrywając spotkanie 66:63.

Punkty dla Spójni zdobyli: Appenheimer — 22, Kapiński — 19, Leloniewicz — 10, Dronicz — 8, Wójtowicz — 6, Markowski — 1; dla CWKS: Kamiński i Kwapisz — po 12, Wilczewski — 10, Z. Popławski — 9, Poburka — 9, Bednarowicz — 8, Buczak — 4, M. Popławski i Niciński — po 1.

LUBLIN, 1.11 (tel. wł.). — OWKS Lublin — Gwardia Kraków 33:54 (12:28).

Punkty zdobyli: Pacuła — 17, Wężyk — 11, Wójcik — 10 dla Gwardii oraz Arciszański — 8, Lubelski — 7. Niedziela — 8 dla OWKS.

Wojskowi zagrali najsłabszy mecz w bieżącym sezonie, ulegając zasłużenie dobrze dysponowanej drużynie krakowskiej.

WARSZAWA 31

Rekord świata sztangisty radzieckiego podczas spotkania w Warszawie

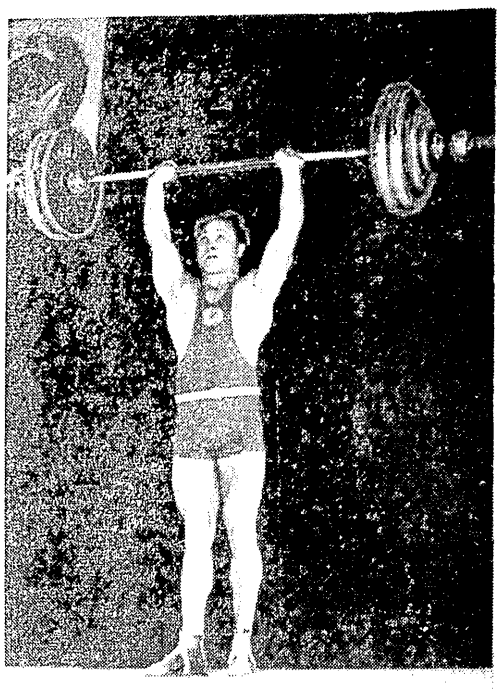

Rekordzista świata Kostelew Foto E. Franckowiak

Zw. Zawod. ZSRR — 7 pkt i 2.447,5 kg
Reprezentacja Polski — 0 pkt i 2.140 kg

(Dokończenie ze str. 1)

ki, a pozostali zawodnicy obu zespołów — wiązanki kwiatów. Następnie delegacja ZMP szkoły TPD nr 5 wręczyła gościom radzieckim kwiaty, a przodownica nauki, Irena Stebnicka przekazała braterskie pozdrowienia od polskiej młodzieży dla młodzieży radzieckiej.

OGÓLNA OCENA

Sztangiści radzieccy przewyższali naszych we wszystkich wagach i we wszystkich bojach. Zademonstrowali oni wspaniałą technikę i miękkość ruchów.

Oceniając ogólną liczbę kilogramów podniesioną przez naszą reprezentację musimy podkreślić znaczną poprawę wyników w porównaniu z okresem sprzed dwóch lat. W pierwszym meczu ze sztangistami ZSRR w 1951 r. ogólna liczba kilogramów, jakie udźwignęła nasza drużyna wynosiła 1.870, obecnie zaś — 2.140. Od pierwszej wizyty sztangistów radzieckich, tj. dokładnie w okresie dwóch lat, sztangiści nasi ustanowili 149 rekordów Polski.

Nie wątpimy, że i obecna wizyta naszych gości przyczyni się w znacznym stopniu do podniesienia poziomu wyników naszych zawodników.

NASI REPREZENTANCI

Petrak w wadze koguciej spełnił swe zadanie. Należy podkreślić, że był to jego debiut w imprezie międzynarodowej. Petrakowi brakuje w tej kategorii do górnej granicy wagi ciała ok. 2,5 kg, ma więc wszelkie dane ku temu, aby polepszyć wynik w trójboju. Gdyby nie brak rutyny można by było oczekiwać w piątek pobicia rekordu Polski, od którego dzieliło Petraka tylko 5 kg.

Skowronek w piórkowej włożył za mało wysiłku w pierwszy bój, tj. wyciskanie. Stać go było na uzyskanie 2.5 kg więcej, co dałoby mu rekord Polski w trójboju. W dalszych konkurencjach Skowronek potrafił skoncentrować się, dzięki czemu wyrównał rekordy krajowe w podrzucie i w trójboju.

Najmłodszy uczestnik spotkania, 19-letni **Fus w wadze lekkiej** walczył bardzo ambitnie i był w doskonałej formie, **ustanowił on dwa rekordy Polski**, do niego zresztą należące w rwaniu i w trójboju.

Beck w wadze średniej zawiódł oczekiwania. Wykazał słabą formę, co jest wynikiem niedostatecznego treningu. Obniżył on swój wynik w trójboju w porównaniu z marcem o ok. 20 kg. Beck trenuje nieregularnie, a przecież jako instruktor w. f. i specjalista od podnoszenia ciężarów powinien być wzorem dla innych w systematycznej pracy.

Copa w półciężkiej wykazał dużą ambicję. Mając dolny limit tej kategorii uzyskał w trójboju niezły wynik.

Białas w lekkociężkiej był obok Skowronka i Fusa najlepszym zawodnikiem naszej reprezentacji. Pomimo, że walczył o kategorię wyżej ze względu na chorobę Roguskiego **ustanowił rekordy życiowe i jednocześnie wyrównał rekordy Polski** w wyciskaniu i w rwaniu, a **w trójboju osiągnął najlepszy wynik w życiu**, lepszy o 7.5 kg od poprzedniego. Warto dodać, że wynik Białasa w trójboju (347.5 kg) lepszy jest od rekordu Polski Wituckiego w wadze ciężkiej o 5 kg, co z drugiej strony wskazuje na słabość naszej wagi ciężkiej.

Witucki w wadze ciężkiej nie był w dobrej formie.

NAJBARDZIEJ EMOCJONUJĄCE SPOTKANIE FUS — KOSTELEW

Najbardziej emocjonującym spotkaniem, w którym jednocześnie obaj reprezentanci wykazali najwyższy poziom, była walka w wadze lekkiej pomiędzy Fusem i Kostelewem.

Emocje zaczęły się podczas boju w rwaniu. W drugim podejściu Fus wyrównał własny rekord Polski (92.5 kg), a w trzecim — z łatwością osiągnął wynik lepszy od rekordu (95 kg).

Kostelew rozpoczął bój w rwaniu dopiero od wagi sztangi 110 kg, wyrównując rekord radzieckich Związków Zawodowych... W drugim podejściu Kostelew wynikiem 115 kg pobił rekord związkowy i teraz zaatakował rekord świata, należący do jego rodaka Iwanowa (118 kg).

Na sztandze jest 118,5 kg. Pierwsza próba nie udała się, natomiast w przysługującej mu powtórnej próbie. Kostelew wykazując wspaniały wysiłek woli wyszedł zwycięsko.

Po kilku minutach nerwowego oczekiwania, podczas których odbyła się waga ciała zawodnika i waga sztangi, okazało się, że w pierwszym wypadku limit był przepisowy, a w drugim — że waga sztangi wynosiła 118.7 kg **Rekord świata został więc pobity!**

Niemniejsze emocje towarzyszyły następnemu bojowi — podrzutowi. **W ostatecznym wyniku Fus pobił w trójboju rekord Polski**, a Kostelew w podrzucie — rekord radzieckich Związków Zawodowych. Trzeba podkreślić, że wynik uzyskany przez Kostelewa w trójboju jest gorszy od rekordu świata Iwanowa tylko o 12.5 kg.

Impreza została zorganizowana bardzo dobrze i sprawnie.

Pod adresem organizatorów spotkania mamy jeden zarzut: nie potrafiono wykorzystać imprezy propagandowo. Publiczność nasza niezupełnie jeszcze dobrze orientuje się w tej dziedzinie atletyki, należało więc przed spotkaniem udzielić jej zasadniczych informacji na temat poszczególnych bojów. Umożliwiłoby to licznym widzom śledzenie przebiegu spotkania z jeszcze większym zainteresowaniem.

Z. Weiss

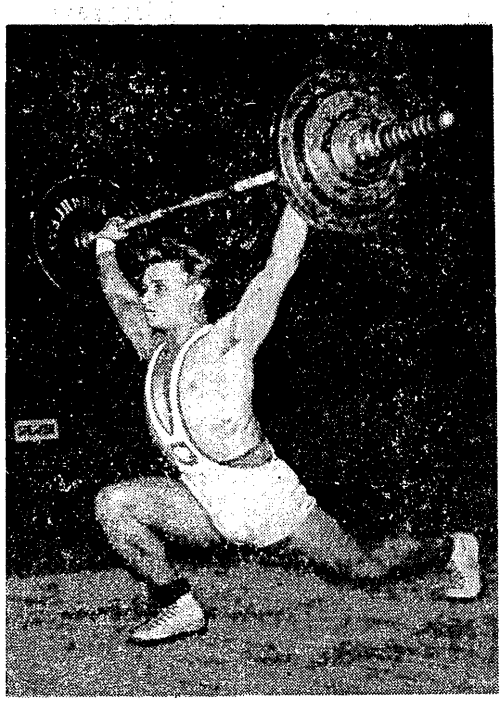

Białas wyrównał dwa rekordy Polski Foto CAF

WYNIKI

(w nawiasach podajemy boje w kolejności: wyciskanie, rwanie, podrzut)

koguciа: Petrak — 250 kg (75 — 75 — 100); Bierdiugin — 275 kg (82,5 — 80 — 112,5);

piórkowa: Skowronek — 277,5 kg (75 — 92,5 — 110); Bronsztejn — 315 kg (90 — 97,5 — 127,5);

lekka: Fus — 305 kg **rekord Polski** (90 — 95 — **rekord Polski** — 120); Kostelew — 360 kg (102,5 — 115 — 142,5); **po za konkursem w rwaniu 118,7 kg — rekord świata;**

średnia: Beck — 312,5 (95 — 97,5 — 112); Szołuch — 370 kg (110 — 112,5 — 147,5);

półciężka: Copa — 315 kg (90 — 100 — 125); Jukarow — 360 kg (110 — 110 — 140);

lekkociężka: Białas — 347,5 kg (102,5 — 110 — 135); Bułgakow — 367,5 kg (107,5 — 115 — 145);

ciężka: Witucki — 332,5 kg (107,5 — 100 — 125); Miedwiediew —400 kg (130 — 120 — 150).

Trener Kucenko wyróżnia Skowronka, Fusa i Białasa

Po pierwszym występie sztangistów radzieckich w Warszawie, zwróciliśmy się z prośbą do starszego trenera drużyny naszych gości, zasłużonego mistrza sportu i rekordzisty ZSRR, Jakuba Kucenki — o podzielenie się swymi uwagami, dotyczącymi spotkania reprezentacji radzieckich Związków Zawodowych z reprezentacją Polski.

— Moich towarzyszy i mnie — mówi Jakub Kucenko — wprawiła w podziw dobra organizacja meczu; sędziowie również spełnili dobrze swe zadanie. Nie przypuszczaliśmy, że podnoszenie ciężarów jest tak bardzo popularne w Polsce, o czym świadczył komplet widzów żywo interesujących się przebiegiem poszczególnych spotkań

— Pragnę podkreślić serdeczne przyjęcie, jakiego od pierwszej chwili pobytu w Polsce doznają nasi sportowcy od polskich gospodarzy. Podczas spotkania w Warszawie stworzono nam dobre warunki do odbycia zawodów.

OCENA DRUŻYNY RADZIECKIEJ...

— Z osiągnięć zawodników radzieckich nie zupełnie jestem zadowolony. Niezależnie od tego, że nasza drużyna Związków Zawodowych jest młodym zespołem i występuje pierwszy raz w imprezie międzynarodowej, uważam, że powinna była uzyskać w piątek lepsze wyniki. Zarówno trener Kozariew jak i ja spodziewaliśmy się po niej więcej.

— Bronsztajn, Kostelew i Szołuch spełnili swe zadanie, natomiast ostatnia trójka w reprezentacji zawiodła nas. Miedwiediewa można usprawiedliwić; przed kilkunastoma dniami osiągnął on na treningu 440 kg, jednak nabawił się grypy i nie przyszedł jeszcze do zdrowia. Występ **Jukarowa i Bułgakowa** oceniam jako słaby; być może, iż jest to rezultat małego jeszcze doświadczenia tych zawodników występowania przed tak dużą ilością widzów, jak to było w Warszawie. Spodziewam się, że podczas następnych zawodów w Polsce trójka ta osiągnie lepsze wyniki.

...I POLSKIEJ

— Z uwagą obserwowałem polskich zawodników. Będę się starał przyjrzeć jeszcze lepiej ich dalszym występom, co pozwoli mi skrystalizować ocenę i podzielić się uwagami na temat ich dobrych i złych stron, ale już teraz mogę stwierdzić pozytywny fakt: **drużyna polska jest zaawansowana w swej pracy nad udoskonaleniem techniki, którą nieźle opanowała. Widać to nie tylko po postawie zawodników, ale również i po poprawie wyników.**

— Dobre wrażenie zrobili na mnie: **Skowronek, Fus i Białas;** uważam ich za zdolnych i spodziewać się należy, że jeszcze znacznie poprawią swe wyniki. **Pragniemy dopomóc naszym polskim przyjaciołom podczas naszej wizyty u was i mam nadzieję, że na następnych występach pobiją oni kilka rekordów krajowych.** Z zainteresowaniem będziemy obserwowali drugą polską drużynę na zawodach w Stalinogrodzie i myślę, że i tam nastąpią przyjemne niespodzianki. Nasza druga drużyna aż rwie się do boju, spotkanie więc zapowiada się bardzo interesująco.

— Celem naszym nie jest pokazanie, że jesteśmy silniejsi od polskich zawodników, lecz chęć dopomożenia im w podniesieniu poziomu. Będziemy się starali nadal zachować wspaniałą, przyjacielską atmosferę, jaka panowała podczas spotkania w Warszawie. Atmosfera tego rodzaju dopomoże nam do jeszcze bardziej ścisłego kontaktu z polskimi zawodnikami i trenerami, którym pragniemy przekazać nasze doświadczenia. Nasi młodzi reprezentanci także wiele skorzystają zdobywając doświadczenie startu w międzynarodowych zawodach. Twórcza praca powinna przyczynić się do podniesienia poziomu wyników zarówno polskich jak i naszych zawodników. **Z. W.**

Zacieśniamy kontakty wymieniamy doświadczenia
dzięki przyjazdowi Spartaka

W ub. czwartek przybyła do Warszawy drużyna pięciokrotnego mistrza ZSRR w piłce nożnej — moskiewski zespół Spartak. Gości radzieckich powitali na Dworcu Wschodnim przedstawiciele polskich władz sportowych z wiceprzewodniczącym GKKF Prockiem na czele, przedstawiciele TPPR oraz delegacja sportowców zrzeszenia Start i tłumy publiczności. Obecny był również przedstawiciel WOKS w Warszawie I. Łukownikow.

Po wyjściu z wagonów sportowcy radzieccy otrzymali od kolegów polskich z bratniego zrzeszenia sportowego Start — wiązanki kwiatów.

Witając gości radzieckich w imieniu GKKF i sportowców polskich wiceprzewodniczący GKKF Procek, powiedział m.in.:

— Przyjazd Wasz w okresie Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej pozwoli naszym piłkarzom jeszcze bardziej zacieśnić bezpośrednie kontakty, pozwoli nam wymienić doświadczenia.

W serdecznych słowach powitali również gości przewodniczący Rady Głównej ZS Start — Stroiński oraz wiceprzewodniczący Związku Spółdzielni Przemysłowych i Rzemieślniczych w Polsce — Silicki.

W imieniu drużyny Spartaka odpowiedział kierownik ekipy Pinaiczew, który dziękując za serdeczne i gościnne przyjęcie na ziemi polskiej podkreślił, że **pragnieniem piłkarzy radzieckich jest, aby ich pobyt w Polsce przyczynił się do dalszego zacieśnienia więzów przyjaźni między sportowcami obu krajów.**

*

Ekipa piłkarska Spartaka — pięciokrotnego mistrza i pięciokrotnego zdobywcy Pucharu ZSRR — liczy 27 osób. Kierownikiem jej jest **Pinaiczew**, wiceprzewodniczący wydziału piłki nożnej Głównego Urzędu do Spraw Kultury Fizycznej i Sportu.

Drużynie towarzyszą również: zastępca kierownika ekipy, członek Rady Zrzeszenia Spartak — **Kuzin**, trener państwowy — zasłużony mistrz sportu — **Kaczalin**, starszy trener Spartaka, zasłużony mistrz sportu **Sokołow**, trener Spartaka zasłużony mistrz sportu — **Dangułow** oraz sędzia — **Bielow** i lekarz — **M. Jefimowicz.**

*

W bieżącym roku sezon spotkań międzynarodowych piłkarzy ZSRR jest bardzo bogaty. Piłkarze Związku Radzieckiego rozegrali w br. 23 spotkania międzynarodowe, a na zakończenie bieżącego sezonu pięć zespołów piłkarskich ZSRR wyjechało względnie wyjedzie w najbliższym czasie za granicę. Spartak Moskwa grać będzie po wyjeździe z Polski w Bułgarii, Torpedo Moskwa — w NRD, Dynamo Moskwa — w Danii i Czechosłowacji, Zenit Leningrad — w Finlandii i Norwegii, a Dynamo Tbilisi — w Rumunii.

Gdy cały kolektyw solidnie trenuje
muszą być dobre rezultaty

TRENING piłkarzy Spartaka, który obserwowaliśmy w piątek w Warszawie na stadionie WP wywołał sprzeczne myśli. Z jednej strony w elementach i metodach treningu nie dostrzegliśmy specjalnych nowości (szczególnie po wizycie zespołu Dynamo Tbilisi), a z drugiej widok trenujących piłkarzy Spartaka był prawdziwą lekcją poglądową.

Otóż między treningiem Spartaka a treningiem naszych drużyn istnieje zasadnicza różnica! Polega ona przede wszystkim na wykonaniu i dyscyplinie treningu!

Tak! Na trening spartakowców należy zaprosić nie tylko naszych trenerów, ale głównie naszych zawodników. Trzeba by zobaczyli jak się starannie trenuje, jak się wykonywuje wszystkie polecenia trenera bez względu na to, czy on te ćwiczenia obserwuje, czy nie.

Jasne, że tylko taki sumienny trening może dać dobre opanowanie techniki i zdobycie kondycji.

Przez dwie pełne godziny nie było wśród trenujących zawodników Spartaka ani jednego, który by na chwilę stał bezczynnie lub odpoczywał. **120 min. pełnego, celowego i dobrze usystematyzowanego ruchu, wykonywanego trzy a czasem i więcej razy tygodniowo musi dać po pewnym czasie dobre wyniki. Musi dać i technikę z bardzo dobrym opanowaniem wysokich piłek i doskonałą kondycję.**

Trening strzałów trwał co najmniej godzinę. Strzelali wszyscy napastnicy, i wszyscy pomocnicy a każdy z nich z obu nóg, z biegu lub w ciągłym ruchu. Strzały z miejsca należały naprawdę do wyjątków. **Warto by o tym wszystkim wiedzieli i o tym zawsze pamiętali nasi zawodnicy.**

I jeszcze dwie sprawy należałoby i u nas wprowadzić. Pierwsza — to odpowiedni sprzęt do treningu, a przede wszystkim lekkie i ciężkie piłki w ilości co najmniej jedna na 2 trenujących, a druga — to sprawa, znajdująca się dziś u nas jeszcze w sferach marzeń, sprawa zainteresowania się treningiem i czynnego w nim współudziału... kierowników zespołów i sędziów.

Trzeba było zobaczyć kierownika ekipy radzieckiej Pinaiczewa, jak przez okrągłą godzinę „obstrzeliwał" po kolei wszystkich trzech bramkarzy Spartaka, w sposób jakiego by nie powstydzili się nasi czołowi napastnicy, jak ćwiczył z zawodnikami i udzielał im indywidualnie wskazówek, jakkolwiek na boisku było prócz niego i zawodników jeszcze trzech trenerów.

Niejeden z obserwatorów piątkowego treningu, nie znający sylwetek członków ekipy radzieckiej sądzi do tej pory, że ów blondyn w granatowym — jak wszyscy zawodnicy — dresie i białych gumowych pantoflach, to jeden z trenerów drużyny. Nie — to kierownik ekipy Spartaka i zastępca przewodniczącego wydziału piłki nożnej Głównego Urzędu do Spraw Kultury Fizycznej i Sportu w ZSRR.

A kolega Bielow, trenujący również wraz z całym zespołem, pokazał naszym sędziom drogę do uzyskania dobrej kondycji!

(a)

Spartak podczas piątkowego treningu na stadionie CWKS Foto E. Franckowiak

Początek zimowego sezonu w ZSRR

MOSKWA, 31.10 (tel. wł.). Na północy Związku Radzieckiego nastąpiła już zima. W Świerdłowsku temperatura spadła do minus 10 stopni i na licznych lodowiskach tego miasta zaczęły się treningi łyżwiarzy i hokeistów.

W sobotę w Moskwie było już kilka stopni mrozu i hokeiści zaczęli swoje treningi na lodowiskach.

Moskiewscy łyżwiarze przeprowadzili swe pierwsze zawody w Sokolnikach (przedmieście Moskwy), tym razem jeszcze bez łyżew, gdzie w biegach przełajowych wzięło udział ponad 400 czołowych łyżwiarzy stolicy. Drużynowo zwyciężyli łyżwiarze CDSA.

W północnych miastach ZSRR rozpoczęły już treningi drużyny hokejowe, a za miesiąc rozpoczną się w Czelabińsku pierwsze rozgrywki o mistrzostwo ZSRR. W mistrzostwach weźmie udział 18 drużyn podzielonych na dwie klasy A i B. O tytuł mistrza ZSRR będzie walczyło 10 drużyn w klasie A (4 moskiewskie, 2 leningradzkie i po jednej z Rygi, Świerdłowska, Czelabińska i miasta Elektrostal). Pierwsza runda spotkań odbędzie się w Czelabińsku i Świerdłowsku, a mecze rewanżowe — w Moskwie, Leningradzie i Rydze.

W mistrzostwach ZSRR w hokeju rosyjskim weźmie udział 16 drużyn, również w dwóch grupach.

Najbardziej masową imprezą sezonu hokejowego będą turnieje o puchary ZSRR w hokeju rosyjskim i kanadyjskim. Rozgrywki te będą odbywały się przez całą zimę. Bogaty kalendarz imprez przewiduje również liczne turnieje o mistrzostwo miast, okręgów i republik związkowych.

Wokół sztangi

MIŁYCH gości — sztangistów radzieckich w imieniu całej młodzieży stolicy powitała — w ich rodzimym języku — młoda ZMP-ówka, przekazując sportowcom Kraju Rad gorące pozdrowienia od młodzieży polskiej.

Sympatycznej mówczyni wiązankę pięknych kwiatów wręczył radziecki zawodnik wagi koguciej — Bierdiugin.

TA sama hala ZS Gwardii, która jeszcze nie tak dawno była świadkiem zaciętych walk pięściarzy o prymat w Europie, znów wypełniła się po brzegi.

Wśród licznie zgromadzonej publiczności widzimy naszych najlepszych pięściarzy — Kukiera, Stefaniuka, Grzelaka, Antkiewicza i innych.

Ci właśnie pięściarze, którzy przed kilkoma miesiącami tu w tej sali dostarczyli nam swoimi pięknymi walkami wiele niezapomnianych wrażeń i emocji, tym razem przybyli tu w charakterze widzów podziwiać doskonałych sztangistów ZSRR.

KILKUOSOBOWA obsługa sztangi, składająca się ze studentów AWF w jednym wypadku stała się powodem do zresztą pozbawionego złośliwości — śmiechu. Po podniesieniu przez reprezentanta Polski — Skowronka 112,5 kg należało sztangę przesunąć. Daremne okazały się jednak wysiłki dwóch studentów... sztanga nie od razu drgnęła. Jak z tego wynika podniesienie przeszło 100 kg sztangi nie należy do rzeczy łatwych nawet dla dwóch wysportowanych młodzieńców.

DO sztangi o wadze 127,5 kg podchodzi piórkowiec radziecki Bronsztejn. Dłonie zawodnika silnie zaciskają się na sztandze. Chwila skupienia i ciężar wędruje w górę.

W ciszy — słychać nagle głośny okrzyk: dzierżył! Okrzyk ten wydarł się z piersi jednego z budowniczych Pałacu Kultury i Nauki, który w ten właśnie sposób starał się dopomóc swemu koledze.

Gdy spiker ogłosił próbę pobicia rekordu świata przez młodego zawodnika Związku Radzieckiego — Kostelewa na widowni zapanowała niczym nie zmącona cisza.

— Czy uda się próba pobicia rekordu?

Serca wszystkich widzów biły życzliwie dla sympatycznego zawodnika. Kostelew miękkim krokiem zbliża się do sztangi. Wszyscy wstrzymują oddech, gdy sylwetka zawodnika pochyla się nad sztangą. Błyskawiczny chwyt... i ogłuszające brawa. Wysiłek zawodnika został ukoronowany pełnym sukcesem. Rekord świata pobity!!!

(jw)

Osiemnastka spartakowców

DWÓCH płowych blondynków w białych koszulkach, trenujących w piątek (na stadionie WP w Warszawie) na najbardziej eksponowanym miejscu, a mianowicie tuż przed trybuną, zwróciło na siebie największą uwagę wszystkich obserwatorów fachowców i laików. Jeden z nich wysoki, szczupły, z jedenastką na plecach — to pomocnik **Netto**, drugi o wiele niższy (z piątką), to również pomocnik — **Timakow.**

Obaj trenowali cały czas razem a zwracali na siebie naszą uwagę nie tylko tym m. in., że piłka główkowana przez nich przebyła krótszą lub dłuższą odległość między nimi kilkadziesiąt razy, nie spadłszy ani razu na ziemię. Obecni na trybunach trenerzy oraz widzowie byli zachwyceni ich techniką i stosunkiem do treningu.

Od tych dwóch zawodników, nadających ton grze mistrzowskiej drużyny ZSRR — Spartak Moskwa, rozpoczniemy bliższe zapoznanie się z naszymi gośćmi.

Mistrz sportu Igor Netto — wielokrotny reprezentant Związku Radzieckiego, 22-letni student, jest wychowankiem Spartaka. Gra w tym zespole od 15 roku życia, i mimo stosunkowo krótkiej kariery — jest już mistrzem sportu. Cechuje go spokojna, przemyślna gra oparta o bardzo dobrą technikę. Jako pomocnik, włączający się często do akcji ofensywnych jest również niebezpiecznym strzelcem.

Jego kolega — ów drugi blondyn z piątką — to **zasłużony mistrz sportu Oleg Timakow.** Jest również wychowankiem Spartaka. Karierę piłkarską rozpoczął w drużynie juniorów równe 15 lat temu. Ma dziś 32 lata i doskonałe zadatki na trenera, którego dyplom ma w niedługim czasie otrzymać.

Orli nos, czarne jak kruk włosy i zalotne wąsiki — oto zewnętrzne cechy sympatycznego bramkarza Spartaka **Michała Pirajewa.** Jest on wychowankiem tbilisiego Spartaka. Odbywając służbę wojskową, grał w drużynie WWS Moskwa, a po jej zakończeniu pozostał w stolicy ZSRR i z powodzeniem broni od roku barw centralnego klubu swego macierzystego zrzeszenia. Ma lat 27 i pracuje w spółdzielczości.

Do czasu przybycia Pirajewa w bramce I drużyny Spartaka grał stale **mistrz sportu Włodzimierz Czernyszew.** Dziś jest bramkarzem rezerwowym. Ten, 25 lat mający wychowanek Spartaka jest z zawodu instruktorem Trudowych Rezerw.

Drugi bramkarz rezerwowy **Borys Raziński,** 20-letni słuchacz Instytutu wf w Moskwie gra w Spartaku dopiero 1 rok, przedtem grał w drużynie MWO.

Wielokrotny reprezentant Związku Radzieckiego, środkowy obrońca, **mistrz sportu Anatolij Baszaszkin,** jest dobrze znany naszym piłkarzom. Wysoki i stosunkowo ciężki, lecz dostatecznie szybki, o dalekich wykopach z obu nóg. Do Spartaka przeszedł z CDSA, gdzie grał przez kilka lat. Ma obecnie 28 lat.

O rok młodszy od Baszaszkina jest prawy obrońca, **mistrz sportu Mikołaj Tiszczenko** — z zawodu ślusarz zakładów mechanicznych. Jest wychowankiem zespołu fabrycznego przy zakładach Lublino, w Spartaku gra od 3 lat. Poznać go można po jasnej, kruczej czuprynie.

Pozycję lewego obrońcy zajmuje 24-letni student Instytutu Języków Obcych, **mistrz sportu Jurij Siedow.** Gra w Spartaku od 6 lat i jest jego wychowankiem.

Zalotny, jasny lok, wystający zawsze spod szarej czapki i szczupła, koścista twarz charakteryzują zewnętrznie weterana Spartaka, **zasłużonego mistrza sportu Mikołaja Dementiewa.** Zaczął grać w piłkę około 1930 r., wyrósł na piłkarza w leningradzkim Dynamo, kilka lat grał w Dynamo Moskwa, a od r. 1946 kontynuuje swą wielką karierę w Spartaku.

Występował już z powodzeniem na wielu pozycjach, lecz najbardziej odpowiada mu obecna — lewego łącznika. Jest z zawodu ślusarzem, ma 37 lat i wielki szacunek oraz zasłużone poważanie wszystkich zawodników i kierownictwa drużyny.

Lewe skrzydło zajmuje 23-letni tokarz, absolwent średniej szkoły rzemieślniczej — **mistrz sportu Anatolij Iliin.** Zaczął grać w piłkę nożną w Trudowych Rezerwach, w Spartaku jest od 1949 roku. (W Moskwie jest jeszcze dwu innych piłkarzy o tym samym nazwisku. Znany Polakom, reprezentacyjny skrzydłowy ZSRR, gra w Dynamo Moskwa).

Środkowy napastnik Spartaka — kapitan drużyny, **mistrz sportu, Nikita Simonian** jest obok łącznika tbilisiego Dynamo Gogoberidze, najlepszym strzelcem czołowych drużyn radzieckich. W Spartaku gra od 1948 roku, przedtem prowadził atak Skrzydeł Sowietów (Moskwa). Jest pracownikiem spółdzielczości, liczy lat 27.

Jego rówieśnik i sąsiad z prawej strony **mistrz sportu Aleksy Paramonow** jest studentem Instytutu Pedagogicznego i sekretarzem organizacji komsomolskiej. Po Simonianie ma on na swym koncie największą liczbę strzelonych bramek. Do ubiegłego roku grał stale na prawym skrzydle.

Godnego następcę na tej pozycji znalazł w tym roku w młodszym, doskonale zapowiadającym się **Borysie Tatuszynie.** Borys gra w Spartaku drugi rok. Poprzednio występował w Burewiestniku, w którym rozpoczął grać w piłkę nożną. **Liczy 20 lat i ma doskonałe warunki na piłkarza dużej klasy.**

Oto w skrócie sylwetki zawodników pierwszej drużyny mistrza piłkarskiego ZSRR. Uzupełniają ich w razie potrzeby i dorastają w swym fachu liczne rezerwy, którymi Spartak może cieszyć się bardziej, niż inne czołowe zespoły radzieckie.

Jego druga drużyna zdobyła bezapelacyjnie mistrzostwa grupy rezerw, wykazując w ciągu całego sezonu bardzo dobrą formę i należyte przygotowanie. Zresztą Spartak ma nie tylko dobre, ale i liczne rezerwy. W mistrzostwach różnych klas bierze udział jego pięć drużyn.

Do Polski przyjechało 7 rezerwowych:

obrońcy: 23-letni student **Michał Perewałow** i 27-letni tokarz **Wiktor Wasiliew,** grający w drużynie drugi rok (przedtem Dynamo Mińsk);

pomocnicy: wychowanek Spartaka, 25-letni pracownik spółdzielczości produkcyjnej **Mikołaj Parszyn** i 24-letni mistrz sportu **Wiktor Fomin,** również pracownik spółdzielczości, były zawodnik MWO m. Kalinin;

napastnicy: para młodych studentów — **Anatolij Isajew i Włodzimierz Agapow** (obaj po 19 lat), oraz 25-letni mistrz sportu **Walentin Jemiszew** z zawodu elektromonter.

Starszy trener Spartaka — zasłużony mistrz sportu **Sokołow,** jest blisko 20-letnim zawodnikiem tego klubu i jednym z wybitniejszych współtwórców jego zasłużonej sławy, **(a)**